

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
SZKŁO

SPCH

SOLIDARNOŚĆ

WARSZAWA
298 ROK XXIV
KWIECIEŃ
2015

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Rada SPCH i Sekcja Młodych ◉ Nik o gazoporcie ◉ Rozmowy „SPCH”: z Jackiem Żurawskim, Katarzyną Polak-Prokop i Damianem Kornikiem ◉ Gaz-System pracuje dobrze ◉ To już pięć lat - Wyrwa w duszy ◉ Prawo w pracy ◉ „Katyń w oczach Zachodu” ◉

Głos dzwonu

*Cóż mi powiedział wtedy dzwon żałobny
Gdy ciało twoje złożono do trumny
Że mam Cię kochać być tobie podobny
I być z dokonań twoich zawsze dumny*

*Co w serce wlały dzwony Watykanu
Gdy twoje ciało do trumny wkładano
Tęsknotę wielką i żalobną ciszę
Którą wraz z wami jeszcze dzisiaj słyszę*

*I słyszę jeszcze te wszystkie przestrogi
Co nam głosiłeś na opamiętanie
Byśmy nie zeszli z Chrystusowej drogi
Bo tylko w nim jest nasze Zmartwychwstanie*

*I słyszę Ojciec twoje wszystkie słowa
O grzechu, który zanurza nas w błocie
I o wolności zadanej od nowa
I krwi przelanej za nas na Golgocie*

*Słyszałem wszystko to w Requiem i Glorii
Wśród łez wylanych jawnie bez ukrycia
Zapamiętałem też memento mori
Jak wiatr zamykał księgę twego życia*

*Czy łzy wylane z polskich serc żałobnych
Dadzą te siły potrzebne i żywe
Że my będziemy do ciebie podobni
By z wiarą dźwigać upadłą Ojczyznę?*

*Ja w to dziś wierzę, mówił mi głos dzwonu
Że prosisz Pana aby dał nam męstwo
I przyjdiesz do nas do polskiego domu
I nam przyniesiesz swe błogosławieństwo.*

Alojzy Gwizdała
Tarnów. Kwiecień 2015 r.
W X rocznicę śmierci ukochanego
Ojca Świętego Jana Pawła II

W latach 50. i 60. ub. w. kwiecień był Miesiącem Pamięci Narodowej. W ten zakamuflowany sposób nawet komuniści starali się pamiętać o Zbrodni Katyńskiej. Nie mówiono o tym głośno, ale każdy wiedział... Teraz wielu Polaków wiedzieć nie chce, żeby nie drażnić i żyć w spokoju...

Przyszedł do nas Jan Paweł II. Pamiętam jakie płomienne epistoły wyszukany językiem pisali nasi liderzy. Jak wzniosłe telegramy słano. Jak zapewniano o czci i oddaniu... Pamiętam pielgrzymki do Ojczyzny, po których gnano „układać się” z „ludźmi honoru”.

Jan Paweł II pielgrzymki te wykorzystywał do pokazywania właściwej drogi. Może lepiej by Go zrozumiano, gdyby wciąż nie przerywano Mu bezmyślnymi brawami. Dziś już nie wiem, czy czasami celowo nie zagłuszano Jego słów, aby móc się do nich nie stosować, aby móc cichaczem prześlancować się do „biznesu” czy „polityki”. Aby w końcu podstać sobie pod tyłek ciepły fotelik dożywotniej synekury w parlamencie.

„Jeden drugiego brzemiona noście...”; „Nigdy jeden przeciw drugiemu...” Te słowa już brzmiały jednoznacznie jak ostrzeżenie wykrzywane „Solidarności”. Zagłuszono je brawami... „Każdy ma swoje Westerplatte...”; „Trzeba utrzy-

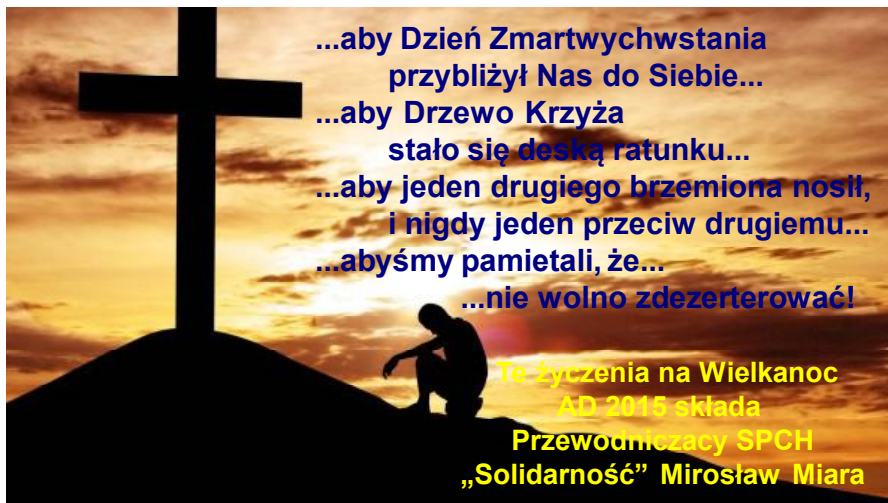
Polskie Kwietnie...

75 lat temu Rosjanie wymordowali polskie elity w Katyniu... 10 lat temu odszedł do Ojca św. Jan Paweł II... 5 lat temu z niewiadomych przyczyn zginął w Rosji Prezydent Lech Ka-
czyński i blisko 100 przedstawicieli Narodu...

mać i obronić...”; „Nie wolno zde-zer-te-ro-wać!” To nie pobliski Bałtyk zagłuszył. To brawa... Fajne imprezy były, kiedy przyjeżdżał. Płomienne listy, gorące przemówienia i zapewnienia... I brawa...

I stało się. Władcy III RP razem bijąc te brawa, doczekawszy się zejścia z tego świata Wielkiego Papieża, opanowali wszystko. Już bez przeszkód realizują program przywracania „normalności”, czyli powrotu do nieco zmodyfikowanych, bolszewickich metod rozkradania kraju. Można dziś śmiało powiedzieć, że Jan Paweł II był naszą Żywą Tarczą. Niestety, nie skorzystaliśmy z tej osłony. Potrafiliśmy tylko palić świeczki, cmokać z podziwu i klaskać.

Znów dla świętego spokoju i „ciepłej wody w kranie” wielu Polaków przyjmują kolejne kłamstwa w sprawie śmierci Prezydenta i członków narodowej Elity. Chowając głowy w piasek szeptało przez pięć lat, że przecież wojny Rosji nie wypowiemy. Tych, którzy ostrzegali, że Rosja wykonała pierwszy strzał odsądzano od czci i wiary...
M. Orlicz



...aby Dzień Zmartwychwstania
przybliżył Nas do Siebie...
...aby Drzewo Krzyża
stało się deską ratunku...
...aby jeden drugiego brzemiona nosił,
i nigdy jeden przeciw drugiemu...
...abyśmy pamiętali, że...
...nie wolno zdezerterować!

Te życzenia na Wielkanoc
AD 2015 składa
Przewodniczący SPCH
„Solidarność” Mirosław Miara

Nik o gazoporcie i co dalej?

Wciąż nie można uruchomić gazoportu w Świnoujściu, odbierać dostaw skroplonego gazu i przysyłać go po regazyfikacji do odbiorców, bo spółki GAZ-SYSTEM oraz PLNG nieprawidłowo realizowały część swoich zadań.

Również nadzór nad procesem budowy terminalu LNG ze strony właściwych ministerstw okazał się niewystarczający. W efekcie gazoport nie został oddany do użytkowania do końca 2014 r., czyli w terminie gdy miały rozpocząć się dostawy gazu LNG dla PGNiG SA. Brak skuteczności w terminowej realizacji inwestycji NIK ocenia negatywnie.

Opóźnienia w realizacji inwestycji terminalu w Świnoujściu przesuwają termin rozpoczęcia odbioru dostaw gazu LNG z Kataru oraz rodzą ryzyko utraty środków UE, wykorzystanych do współfinansowania inwestycji. Budowa terminalu w Świnoujściu została zainicjowana na podstawie uchwały



Fot. Kamil Czech, eswinoujście.pl

Rady Ministrów w roku 2006. Jednak do roku 2009 nie podjęto prac legislacyjnych niezbędnych do usunięcia barier przeszkadzających w realizacji inwestycji. Była to jedna z szeregu przyczyn prowadzących do opóźnień w budowie gazoportu w Świnoujściu.

Ważną przyczyną opóźnień okazał się też spór między Transportowym Dozorem Technicznym (TDT) a wykonawcą inwestycji (Generalnym Realizatorem Inwestycji). NIK z niepokojem zauważył, że w trakcie realizacji inwestycji TDT występował w podwójnej roli, co stwarzało sytuację konfliktu interesów. Konflikt interesów stał się szczególnie widoczny w momencie powstałego z tego powodu sporu sądowego między TDT a GRI. Ministrowie nadzorujący inwestycję nie potrafili doprowadzić do zakończenia przedłużającego się sporu, co prowadziło do dalszych opóźnień.

Kolejną przyczyną powstania opóźnień było ogłoszenie upadłości spółek wchodzą-

cych w skład Grupy PBG, jednego z członków konsorcjum GRI oraz ogłoszenie upadłości bezpośredniego wykonawcy robót spawalniczych Gazociągu Świnoujście-Szczecin.

NIK stwierdza, że spółki GAZ-SYSTEM oraz PLNG realizowały swoje zadania niezgodnie z przyjętym harmonogramem. Opóźnienia głównie polegały na nieskutecznym nadzorze wykonywanym przez GAZ-SYSTEM oraz PLNG oraz wadliwym wykonywaniem niektórych prac budowlanych, nieskutecznym egzekwowaniu przez GAZ-SYSTEM oraz PLNG od wykonawców obowiązków wynikających z umów i błędach popełnionych przez GAZ-SYSTEM oraz PLNG przy zawieraniu aneksów do umów z wykonawcami.

NIK odnotowuje, że spółka GAZ-SYSTEM stworzyła formalne podstawy do koordynowania budowy, rekomendowała nawet przedsięwzięcia usprawniające proces budowy oraz monitorowała realizację inwestycji, jednak nie posiadała wystarczających instrumentów do egzekwowania pożądanego działania ze strony uczestników procesu inwestycyjnego. To stało się

główną przyczyną nieskutecznej koordynacji.

Przygotowanie i realizacja skomplikowanych projektów inwestycyjnych, o znaczeniu strategicznym, wymaga od administracji rządowej dysponowania zasobem kadrowym o wysokich kwalifikacjach. Nie dysponując wsparciem eksperckim na najwyższym poziomie trudno jest bowiem zidentyfikować kluczowe ryzyka i zaproponować środki prowadzące do ich minimalizacji lub usunięcia. Wspecjalizowane kadry umożliwiłyby aktywny nadzór nad inwestycją, rozpoznawanie zagrożeń, ocenę i weryfikację podejmowanych przedsięwzięć zaradczych, przecinanie sporów, wyjaśnianie stanowisk, szybkie reagowanie na zaistniałe problemy. Wyposażenie koordynatora w instrumenty prawne pozwalające na skuteczną egzekucję wypracowanych rozwiązań prowadziłyby zaś do sprawniejszego pokonywania pojawiających się przeszkód. Niestety obu tych elementów



Połowy miesiąca

Marzec, tydzień I

Mam 94 lata życia, on będzie 5 lat prezydentem, przynajmniej on, a nie kto inny mnie pochowa! opowiedział się za Komorowskim Bartoszewski apelując do rozsądku i patriotyzmu Polaków.

Komorowski najlepszym grabarzem (sic!). Niezle...

○ Premier Kopacz mianowała sobie kolejnego doradcę. Trojanka. Nie, nie chodzi o konika, tylko o cygańskiego muzyka z cygańskiego zespołu. Będzie doradzał ws. mniejszości. No i dobrze, tylko co będzie z Kopacz jak Cygan zawini?

○ Obywatelskie standardy kazały rządzącym odrzucić obywatelski projekt ustawy o dobrowolności posyłania do szkół sześciolatków. Mogli wszak przyjąć i fikcyjnie w komisjach obradować, a i tak jesienią wszystko poszłoby się gwizdać, nowy sejm nie zajmuje się pracami poprzedników. W ten sposób może zdobyliby punkty sondażowe. Ale nie, oni projekt do kosza. Mam nadzieję, że ta buta będzie ich kosztować...

○ Rząd ma kłopoty. Zaczęło się od ministra Kamińskiego i jego zegarków, potem dołączył Grabarczyk minister sprawiedliwości(!), który będąc w Warszawie i zdał egzamin z posługiwania się bronią w Łodzi, a teraz wyszło, że minister Halicki wynajmuje mieszkanie, ale przychodów nie ujawnia w swoim oświadczeniu majątkowym. Jakoś się wykręca, wszak to są standardy obywatelskie...

○ CBA przekazało prokuraturze nowe nagrania z podsłuchów w restauracjach. Abstrahując od tego, że nagrań tych nie było, to kuriozalne było posiedzenie sejmowej komisji ds. służb specjalnych. Mający złożyć wyjaśnienia Wojtunik (szef CBA) spowodował usunięcie jednego z członków komisji, a samo posiedzenie nie było nawet protokołowane. Skandal goni skandal, ale są to standardy obywatelskie.

○ Komorowskiego wwieźli na konferencję poparcia autobusem. Wysiadł i podziękował z *prezydenckiego serca* za wzięcie udziału w maratonie poparcia *mojej osoby*. A potem przeczytał przemowę...

○ *Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że żyjemy w złotym okresie dla Polski* powiedział, więc natychmiast postanowiłem udać się do okulisty. Ale jak zaraz potem dodał, że *od dłuższego czasu po raz pierwszy nie musimy budować na gruzach* to zorientowałem się, że to nie ze mną jest niedobrze.

Jeśli PIS wygra wybory, to trzeba będzie budować na gruzach. Niestety.

Połowy miesiąca

Marzec, tydzień II



Jak się okazało podsłuchy rządowych rozmów w warszawskich restauracjach sponsorowane były przez PIS. Tak donosi "Gazeta Wyborcza". Ja wiedziałem, że tak będzie, że to Kaczyński. Na dodatek nie wykorzystał nagrań, bo sam sobie odebrał i utajnił. Nie dość, że drań to jeszcze niezguła...

○ Po kolejnych aferach z prezydentem Gdańska (PO), burmistrzem Piaseczna (PO) rząd postanowił pokazać, że to przypadki które trafiają się wszystkim i wyciągnął wyciągnięcie kasy ze SKOK sprzed wielu lat. Wyciągnął za pomocą usługowej KNF. Raczej nielegalnie, ale co tam. Tyle tylko, że ludziom SKOK się z Dudą nie kojarzy...

○ Podobnie nikomu nie kojarzy się zgoda z Komorowskim, więc Duda otworzył prezydentowi muzeumzgody.pl. I bardzo dobrze, bo ekspozycja pokazuje gdzie Komorowskiego nie było, a być powinien...

○ W PZU aresztowano 5 osób, co ma związek z kalendarzykiem z notatkami gościa od afery informacyjnej. Kalendarzyk jest grubo zapisany, więc aresztowań będzie wiele. Ale przecież nie wszyscy na raz, bo by się ludzie dowiedzieli, że PO kradnie. Więc po cichutku, po troszeczku...

○ Prokuratura umorzyła, więc okazało się, że prof. Chazan nie zrobił nic złego, czyli Gruba Hanka wyrzuciła go z pracy za nic. Ale nikt nie sądzi, że przeprosi lub sama z siebie do pracy przywróci. Ona jest wszak wiceprzewodniczącą PO...

○ No i pojawił się Smoleńsk w kampanii, ale o dziwo za sprawą PO. Parlament przegłosował rezolucję, w której domaga się zwrotu wraku. Ale już nie domaga się międzynarodowego śledztwa, bo to w ostatniej chwili ważni z PO z Brukseli i z Warszawy zastopowali. Widać, że Tusk jeszcze może...

○ Komorowski też jeszcze może. Ale nie jako mężczyzna. By zebrać głosy kilku lewaków podpisał ustawę tzw. antyprzemocową. Dzięki tej ustawie będziemy wszyscy płacić na stowarzyszenia feministyczne oraz zmieniać prawo tak by wyszło, że płeć to kwestia uznaniowa...

○ W debacie Komorowski udziału też wziąć nie może. Jako mężczyzna. TVP by zrobić mu dobrze i zadość warunkowi bycia publiczną postanowiła zrobić debatę najmłodszych kandydatów na prezydenta. A dlaczego nie dżenderowo: Grodzkiej z Bęgoskim?

○ Dobre wieści z mediów. TVN wyrzucił Durczoka, a Polsat tymczasowo usunął Gozdyrę.

Nawet najdłuższy marsz zaczyna się od pierwszego kroku...

➤ - kluczowych dla inwestycji strategicznych - w wypadku budowy gazoportu zabrakło.

Miesza Rosja?

- Cieszę się, że gazoport jako istotny element tej równowagi gazowej nie tylko w Polsce, ale w całym regionie będzie do końca roku gotowy - zapowiadał w marcu 2014 r. premier Donald Tusk. Dziś nie wiadomo, czy nawet rok 2015 jest realnym terminem oddania terminalu LNG do użytku. Wojciech Jakóbiak - ekspert Instytutu Jagiellońskiego ostrzega jednak przed tezami o bezużyteczności samej inwestycji.

- Przy budowie popełniono wiele błędów technologicznych. Ich skutkiem jest m.in. pęknięcie jednego ze zbiorników. W tym stanie gazoport jest bezużyteczny i zagraża bezpieczeństwu - pisała 3 marca br. Agencja Informacyjna Polska Press. Tym informacjom zaprzeczyło ministerstwo skarbu, a jak twierdzi ekspert Instytutu Jagiellońskiego "obecne wrzutki na temat rzekomej bezużyteczności gazoportu pojawiające się w różnych punktach medialnej mapy Polski" to istotny element wojny informacyjnej Rosji. - Trwa także seria ataków medialnych na inwestycję, która również może mieć źródło za granicą, wschodnią - zauważa ekspert.

- Terminal LNG w Świnoujściu jest kluczowy dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a dezawuowanie jego roli w dywersyfikacji dostaw leży w interesie tradycyjnego dostawcy tego surowca - pisze na łamach BiznesAlert.pl, redaktor naczelny portalu, Wojciech Jakóbiak. - Należy w tym kontekście, przypomnieć ostatnie zatrzymanie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w związku z zainteresowaniem rosyjskiego wywiadu polskim gazoportem. Zatrzymany przez kontrwywiad prawnik działał w celu promocji treści krytycznych wobec inwestycji - dodaje Jakóbiak.

Dzięki tzw. taśmom prawdy, ujawnionym w czerwcu 2014 r. przez tygodnik "Wprost" dowiedzieliśmy się, że w termin uruchomienia terminalu wątpią nawet prominentni przedstawiciele polskich władz. Były wiceminister finansów, a od 2013 roku wiceprezes zarządu ds. korporacyjnych PGNiG Andrzej Parafianowicz, rozmawiając ze Sławomirem Nowakiem otwarcie przyznaje, że podpisane zostały niekorzystne umowy ws. budowy gazoportu w Świnoujściu i należy spodziewać się dużych opóźnień. "Kurwa. Oni teraz mówią o jesieni 2015, a na mieście mówią coś o 2017" - mówił Parafianowicz.

Jakie konsekwencje niesie za sobą brak gazoportu?

Po pierwsze terminal gazowy miał być kluczowym elementem zwiększającym bezpieczeństwo gazowe kraju. Wciąż bowiem w znaczącym stopniu nasz kraj zależy od dostaw surowca z Rosji. Jaki to niepewny dostawca, przekonała się Ukraina. Polska oczywiście, w odróżnieniu od Kijowa, nie miała nigdy problemów z terminowym regulowaniem należności za gaz, ale nie tylko o to tu chodzi. Pamiętajmy, że władcy Kremla kilkakrotnie infor-

mowali, że surowce energetyczne mogą być przez Rosję używane jako broń. W praktyce więc Moskwa może odciąć dostawy gazu, czy ropy jeśli uzna, że bezpieczeństwo Rosji zostało w ten, czy inny sposób naruszone, lub jeśli zechce ukarać któregoś z importerów.

Budowa gazoportu miała zapobiec możliwości szantażu przez Rosję. Zdolność przywozu dodatkowych 5 mld m3 gazu w ciągu roku (po rozbudowie nawet 7,5 mld m3) groźbę szantażu ze strony Rosji praktycznie wykluczała. Czy brak gazoportu ponownie zdaje nas na łaskę i niełaskę Rosjan? Na szczęście nie.

Rozbudowywaliśmy zdolności przesyłu gazu drogami lądowymi. Możemy kupować surowiec z Czech, gaz może płynąć do nas także ze strony Niemiec. Bardzo ważnym elementem jest możliwość wykorzystania rewersu na połączeniu gazowym z Niemcami. Ponieważ do tego dochodzi krajowa produkcja gazu sytuacja nie jest zła. W praktyce więc, jeśli Rosja wstrzymałaby całkowicie dostawy gazu do Polski, paliwa dla większości odbiorców by starczyło. Problem miałyby jednak zakłady chemiczne. O ile więc brak gazoportu nie powoduje problemów z dostawami gazu, to już z pewnością ma wpływ na ceny surowca. Czym bardziej zróżnicowane możliwości odbioru surowca, tym korzystniejsze można wynegocjować ceny gazu.

Prawdziwym zagrożeniem związanym z brakiem gazoportu była natomiast kwestia dostaw surowca z Kataru. Podpisana w 2009 roku umowa przewidywała, że już w ubiegłym roku do Polski dotrą pierwsze partie katarskiego surowca. Na szczęście PGNiG i Qatargas, biorąc pod uwagę swoją długoterminową współpracę, zmieniły zasady wykonywania Umowy Długoterminowej w 2015 roku. Na mocy porozumienia strony będą miały możliwość określenia zasad na jakich PGNiG i Qatargas uzgodnią dostawy LNG w 2015 do terminalu w Świnoujściu w zależności od potrzeb energetycznych Polski. PGNiG pokryje Qatargas ewentualną różnicę pomiędzy ceną LNG określoną w umowie długoterminowej a jego ceną rynkową uzyskaną przez Qatargas. Jeśli cena ta miałaby być niższa niż satysfakcjonująca PGNiG, wówczas odbiór niesprzedanego LNG będzie przesunięty na kolejne lata wykonywania Umowy Długoterminowej. W praktyce więc nie grożą nam kary z tytułu niemożności odebrania surowca. ■

wGospodarce.pl / niezalezna.pl / wnp.pl

**SPCH zatrudnia prawnika
Dariusz Sobolewski**

e-mail: sobol144@wp.pl
tel. 609-808-747; 697 00 18 18

SPCH NSZZ "Solidarność"
ul. Karolkowa 22/24

01-207 Warszawa
tel. 226913575 i 785192803

Azoty z Anwilem?

Są plany połączenia zakładów należących do Grupy Azoty z firmą Anwil z Włocławka – donosi Gazeta Prawna.

To dobre wiadomości dla pracowników puławskiej firmy – komentują przedstawiciele związków zawodowych z Grupy Azoty „Puławy”. Ma to być kolejny etap konsolidacji polskich firm z branży chemicznej. Puławskie Azoty są już częścią Grupy Azoty, w skład której wchodzi także zakłady w Tarnowie, Kędzierzynie i Policach.

Anwil z Włocławka należy z kolei do Grupy Orlen. Z połączenia Grupy Azoty z Anwilem mógłby powstać wielki holding chemiczny. W tej chwili trwają analizy i rozmowy w sprawie konsolidacji między spółkami chemicznymi i Skarbem Państwa. Dlaczego połączenie Azotów z Anwilem miałyby być korzystne dla puławskiej spółki? Chodzi o uzyskanie takiej samej pozycji, jaką mają w tej chwili Azoty Tarnów. Bo to właśnie Tarnów jest teraz spółką dominującą w Grupie Azoty, a Puławy to jedynie spółka córka.

Według projektu zmian, po konsolidacji wszystkie spółki byłyby równoprawne. – Po połączeniu w takiej formie, Tarnów przestanie być dominantem. Dlatego te propozycje dla puławskich pracowników są dobrym rozwiązaniem – komentuje jeden ze związkowców z Grupy Azoty „Puławy”.

Innym pozytywnym aspektem połączenia firm jest – zdaniem związkowców – zwiększenie kontroli Skarbu Państwa nad Grupą Azoty. W tej chwili Skarb Państwa ma wprawdzie najwięcej, ale tylko 33 proc. akcji Azotów. A aż 20 proc. kontroluje Norica Holding, spółka zależna rosyjskiego Acronu.

Wcześniej pracownicy puławskich Azotów i samorządowcy wyrażali spore obawy przed możliwym wrogiem przejęciem polskiej firmy przez Rosjan. – Planowana konsolidacja byłaby więc większym zabezpieczeniem przed Rosjanami – dodaje związkowiec z „Puław”.

Opisywanych planów konsolidacji polskiej chemii nie chcą komentować ani przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, ani Grupy Azoty.

W Azotach jednak drżą przed zmianami, bo znaczenie mościckich zakładów w Grupie Azoty spadnie. Takiego rozwoju wypadków boi się załoga. Związkowcy z tarnowskiej spółki przyszłość widzą w ciemnych barwach. Podejrzewają, że po konsolidacji z włocławskim Anwilem, ze struktur Grupy Azoty zostałyby wyodrębnione zakłady w tarnowskich Mościcach. A to oznaczałoby zdegradowanie największego pracodawcy w regionie do roli jednej z najsłabszych spółek grupy kontrolowanej przez Skarb Państwa.

Boimy się tego, odkąd w zarządzie spółki najwięcej do powiedzenia ma tak zwana „grupa puławska” – komentuje jeden z działaczy związkowych, prosząc o zachowanie anonimowości. – Oni dążą do tego, żeby Tarnów nie był dominującą spółką w Grupie Azoty.

Największa w Polsce grupa chemiczna powstawała w Tarnowie od jesieni 2010 r. Azoty najpierw przejęły kontrolę nad zakładami w Kędzierzynie. Potem w ten sam sposób powiększyły swój stan posiadania o Police. Dwa lata temu kupiły kontrolny pakiet akcji Puław. Krótko potem fotel prezesa Grupy Azoty objął związany wcześniej z Puławami Paweł Jarczewski. Do zarządu dokooptowano dwóch kolejnych puławian – Marka Kapłuchę i Marianę Rybaka. Mianem wielce podejrzanej określa sprawę możliwego połączenia Grupy Azoty i Anwila poseł Edward Czesak (PiS). – To mogą być ruchy pod kątem obsadzania stanowisk przez ludzi z ekipy rządzącej – ocenia.

Zarówno on, jak i związkowcy podkreślają, że osłabienie pozycji mościckich zakładów w Grupie Azoty może postawić pod znakiem zapytania przyszłość zapowiadanych na najbliższe lata w Tarnowie inwestycji za setki mln złotych. ■

Diennik Wschodni / Gazeta Krakowska

Politycy PO oskarżają Orlen

Mobbing, zastraszania i zaniedbania – regionalni politycy PO kierują zarzuty wobec prezesa Wasielewskiego do Komisji Skarbu Państwa.

Chodzi o należącą do grupy Orlen firmę Anwil SA. Jej prezes Krzysztof Wasielewski ma według parlamentarzystów lekceważyć swoje obowiązki, tworzyć niepotrzebne miejsca pracy, zatrudniać pracowników po znajomości, a pozostałych zastraszać.

Politycy sugerują, że zaniedbania te mogą wynikać z niedostatecznego nadzoru ze strony właściciela.

– Uważam, że obecny zarząd niszczy firmę – mówi Marek Wojtkowski i dodaje, że potrzebne są szybkie zmiany.

Oprócz Wojtkowskiego pod listem skierowanym do prezesa Orlen podpisali się inni parlamentarzyści z włocławskiej PO: Domicela Kopaczewska i Andrzej Person. Politycy domagają się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej komisji do spraw skarbu. ■

300polityka.pl

Blog SPCH NSZZ „Solidarność”

<http://spchsolidarnosc.blog.pl/>

Znajdziecie tam bieżące informacje oraz aktualne i poprzednie numery miesięcznika „SPCH Solidarność”



Połowy miesiąca

Marzec, tydzień III

T trzech sędziów zostało usuniętych z zawodu za oglądanie pornografii w czasie pracy. To nie licowało z autorytetem sędziego głosił komunikat. Niestety, nie w Polsce. U nas wszystko likuje z zawodem sędziego...

○ Warto zauważyć – żeby nie umknęło w powodzi spraw nieistotnych – że aresztowano kolejnego członka PO, wiceprzewodniczącego rady miejskiej w Pabianicach za wyłudzenia znacznej wartości. Aresztowano również wiceszefa mazowieckiego NFZ za korupcję (łapówka w wys. 2 mln) oraz pracownice urzędu marszałkowskiego w Olsztynie, w tym wice-marszałka, za ustawianie przetargów. A służby sprawdzają oświadczenia majątkowe ministra Kamińskiego (zegarek). Oczywiście nic tych spraw nie łączy według rządowych mediów. Nie łączy? Łączy, łączy: władza kradnie...

○ Media rządowe stają na głowie by połączyć wyprowadzanie pieniędzy ze SKOK Wołomin z Kaczyńskim. Tymczasem wydaje się, że sprawa – jak przyznała niechcący Mucha (PO) wyciągnięta przeciwko Dudzie – uderzy w PO i w Komorowskiego. Otóż okazuje się, że były pracownik WSI, szef tego SKOKu był w Komorowskiego, a syn prezydenta pracował w jednej z jego spółek. Dodatkowo media opowiadają dyrdymały jakoby SKOK Wołomin (zarządzany przez ludzi z orbity władzy) kosztował państwo 3 mld złotych. Co też jest nieprawdą, bo te pieniądze to chwilówka pożyczona bankom które przejęły zobowiązania zbankrutowanej kasy. Większość tych pieniędzy wróci. Mniejszość – czyli to co ukradli ludzie związani z PO i to co wydali na finansowanie kandydatów PO w wyborach – zapewne nie...

○ Niestety nie będzie komisji ws. afer w tajnych nagraniach władzy w przeróżnych knajpach. Informacje ze śledztwa są bardzo ciekawe, ale nie w rządowych mediach. Te zajmują się propagowaniem kolejnej kretyńskiej akcji – występom face-tów(?) w sukienkach. Ci idioci mają nawet jakieś lewackie uzasadnienie, coś w rodzaju dawnego marszu szmat. A my musimy za to płacić telewizyjnym abonamentem...

○ Po zamachu na turystów w Tunezji, gdzie zginęło troje Polaków, bez ogłaszania żałoby narodowej spuszczone flagi państwowe do połowy masztów. Komorowski uzasadnił to tym, że wprowadza nową tradycję. I nie byłby sobą, gdyby nie wymyślił kolejnego bon motu: *Tunezja nie jest jak Szwajcaria. Władze mają problem z policzeniem liczby ofiar*. Bo jak powszechnie wiadomo, Szwajcarzy najlepiej na świecie liczą ofiary...

Połowy miesiąca

Marzec, tydzień IV



Kolejny działacz PO (burmistrz Sulmierzyca) zatrzymany na gorącym uczynku w trakcie brania łapówki. Wszczęto również śledztwo w sprawie kupowania głosów na PSL za wódkę. Znalaziono ponadto kolejną partię sztabek złota w Leżajsku, zarzuty - na razie - ma pięć osób. Znalezione sztabki są podobne do znalezionych wcześniej w tzw. aferze podkarpackiej również łączonej z PSL. By wszystkim się żyło lepiej...

○ Gmina Maków dopiero po odwołaniu się dostała dofinansowanie z NFOŚ na ocieplanie budynków. Powodem odwołania była pierwsza decyzja odmowna, bo we wniosku niedostatecznie odnieśli się do równości płci. Co drugi tynkarz nie był kobietą albo farba była za mało męska...

○ Uniwersytet Jagielloński postanowił zaprosić ruskiego ambasadora na wykład o polityce zagranicznej Rosji. Żeby studenci mogli wysłuchać jak wygląda ruska polityka. Jak rozumiem władze uniwersytetu uważają, że studenci są tak beznadziejni, że nie oglądają telewizji, nie czytają prasy i nic nie wiedzą. Ale czemu władze uniwersytetu uważają, że są skrajnie beznadziejni i uwierzyć w to co im ruski opowie? Do spotkania nie doszło. Głupotę odwołano, bo zapowiedziane protesty byłyby mieszaniem polityki z nauką. Jak wiadomo, bez protestów byłaby to czysta nauka...

○ Naczelną Prokuraturę Wojskową zapowiedziała, że w przeddzień piątej rocznicy Smoleńska ujawni nowe fakty. Nie ujawniła. Hucpiarska konferencja prasowa powtórzyła tezy raportu Millera - NPW wróciła do brzozy, Błasika w kokpicie i dwóch winnych kontrolerach ze Smoleńska. Ale - co ciekawe - generał co wydawał im polecenia winny zdaniem NPW już nie był. Konferencja była wyłącznie elementem kampanii wyborczej. Takich karnych mamy wojskowych śledczych...

○ Podobno wznowimy polsko-rosyjską grupę do spraw trudnych. Po co? Nie wiem. Co lepsze, Rosjanie zaproponowali by owo wznowienie odbyło się 10 kwietnia. Nasi specjaliści pewnie się zgodzą - już raz 10 kwietnia nawiązali świetne stosunki, co dokumentuje zdjęcie Tuska z Putinem i żółwikami...

○ Na niedawno wyremontowanym za 60 mln dworcu Wschodnim (chyba mam wschodnią obsesję) w Warszawie odpadło 70 m kwadratowych sufitu. Dla tych co ufają PO w Warszawie mam ostrzeżenie: nie wsiadajcie do metra co jeździ pod Wisłą...

○ Po dziecięcych warsztatach ekologicznych u pani prezydentowej (zrobionych w ramach kampanii wyborczej męża) szefowa jakiejś eko-organizacji powiedziała, że dzięki tym warsztatom w przyszłości morświn będzie się czuł bezpieczny i szczęśliwy. Morświn czyli kto? ■

<http://turybak.blogspot.com>

Toruńska Geofizyka zwalnia!

Pracownicy toruńskiej „Geofizyki”, firmy poszukującej gazu i ropy naftowej na całym świecie, to specjaliści rzadkich profesji. Interpretator danych sejsmicznych brzmi prawie jak kontroler lotów. Tu robotnik to wiertacz, a dobry wiertacz to mistrz w fachu, który w Teksasie przynosił zawsze największe pieniądze. Ogólnie, wysoka specjalizacja na światowym poziomie. Ico? I koniec?!

Jeszcze w grudniu poczet sztabowy „Solidarności” uświetniał barbórkowe święto Geofizyki. Dziś solidarnościowcy negocjują z dyrekcją przyszłość pracowników. Już w lutym pierwsi pracownicy odebrali wypowiedzenia. A to nie koniec... Jeszcze w grudniu prezes Geofizyki chwalił się ponad 20 mln zł zysku. - Jak mają się te zyski do zwolnień? - pyta rozgorączkowany personel. Geofizyka to spółka skarbu państwa, podległa PGNiG, zatrudnia ok. 1,5 tysiąca osób. W lutym 29 osób dostało wypowiedzenia.

Zwolnienia dziwią tym bardziej, że jeszcze niedawno odchodzący na emeryturę prezes Maciej Górski zapowiadał za rok 2014 przychody na poziomie ok. 270 mln zł netto i ponad 20 mln zł zysku. Prezesa Górskiego już nie ma. Spółką rządzą dotychczasowi wiceprezesi. Co dziś mówią? - Poziom zatrudnienia w Geofizyce Toruń S. A. od zawsze podlegał fluktuacji, co wynikało z szybko zmieniających się warunków rynkowych. Aktualne zmiany w Spółce są w głównej mierze konsekwencją dekonstrukcji na rynku krajowym i światowych rynkach poszukiwania ropy naftowej i gazu ziemnego, spowodowanej drastycznym spadkiem cen ropy naftowej.

Podjęte działania mają na celu dostosowanie się do obecnych warunków rynkowych i utrzymanie konkurencyjności. Skala zwolnień będzie zależać od rozwoju sytuacji na rynku, a także czasu trwania i dynamiki dekonstrukcji - przekazuje Maciej Stawinoga, rzecznik zarządu.

Dariusz Ludwikowski, szef Solidarności, przekazał nam, że związki negocjują z dyrekcją. Tymczasem pracownicy oczekują kolejnych wypowiedzeń.

Posucha przetargowa w Indiach? Kłapa z gazem łupkowym w Polsce? Przyczyny kłopotów Geofizyki są różne. Skutkiem są zwolnienia. „Nowości” o zwolnieniach w Geofizyce Toruń dowiedziały się od rozgorączkowanych pracowników. Opowiadają oni o serii zwolnień w lutym i planowanych w marcu, kwietniu; o braku działań osłonowych (a takie były np. w 2012 roku), a także o obawach, że pracownicy spoza „rodziny” będą pierwszymi do odstrzału. Terminem „rodzina” określa się w tej spółce skarbu państwa spokrewnionych szefów i podwładnych oraz ich popleczników.

24 lutego, kilka dni po spotkaniu z zarządem, na którym przedstawiono plany zmian w strukturze spółki, szefowie zwią-

ków zawodowych w firmie napisali do wiceprezesa Geofizyki Piotra Antonika: „Propozycje zmian w schemacie organizacyjnym (...) mają charakter kosmetyczny i nie będą miały znaczącego wpływu na poprawę funkcjonowania spółki. Pozostawienie tych samych osób na stanowiskach kierowniczych nie rokuje diametralnej zmiany. (...)”

A o zwolnieniach następująco: „W tym miesiącu zarząd łącznie zamierza wręczyć wypowiedzenia umowy o pracę 29 osobom. Jest to maksymalny poziom, który nie powoduje uruchomienia zwolnień grupowych. Konsekwentnie jesteśmy informowani o potrzebie kontynuowania zwolnień w kolejnych miesiącach. (...) Nie podważamy powstałej dekonstrukcji w obszarze poszukiwań. Jednak z taką sytuacją nasza spółka spotyka się dość regularnie. Rok temu borykali się z podobnymi problemami. (Teraz - przyp. red.) pracodawca nie wykazał, że ma problemy finansowe”.

Pismo podpisali Dariusz Ludwikowski, szef „Solidarności” i Rafał Kołacz, szef OZ-ZG NiG.

Złe nastroje w zakładzie „Nowości” poprosiły zarząd Geofizyki o wyjaśnienie, jakie są przyczyny zwolnień i jaka będzie ich skala. Otrzymaliśmy ogólnikową odpowiedź. Od związkowców wiemy, że nastroje w zakładzie są złe i że już przy wręczaniu lutowych wypowiedzeń pojawiły się błędy w świadectwach pracy, uniemożliwiające np. ubieganie się o zasiłek.

Koligacji rodzinno-towarzyskich mamy w firmie sporo. Od stycznia br. spółką kieruje dwuosobowy zarząd, bo prezes Maciej Górski odszedł na emeryturę. Rządzą wiceprezesi. Piotr Antonik to wiceprezes ds. ekonomicznych. Jest zięciem byłego dyrektora Geofizyki Ernesta Poleszaka. Wiceprezes Jerzy Treła z kolei jest zięciem byłego prezesa Geofizyki - Ludwika Króla. Żona wiceprezesa pracuje w ośrodku interpretacji geofizyki sejsmicznej. - Podobnych koligacji u nas jest więcej - mówią pracownicy.

Oczywiście, w czasie zwolnień dominuje strach, że wypowiedzenia w pierwszej kolejności otrzymają osoby bez rodzinno-towarzyskiego parasola.

Dołek przez Indie? W kraju poszukiwania straciły swoją dynamikę, zwłaszcza w domenie złóż niekonwencjonalnych (m.in. gazu łupkowego - red.). Firmy zagraniczne, dodatkowo zniechęcone brakiem klarownych rozwiązań legislacyjnych, rezygnują z poszukiwań w Polsce. Na Bliskim Wschodzie rynek jest praktycznie zamknięty ze względu na zagrożenie sytuacji politycznej. Na naszym tradycyjnym rynku w Indiach panuje posucha w przetargach, poza tym pojawiła się tendencja do preferowania podmiotów lokalnych - mówił w grudniu były prezes Geofizyki Maciej Górski. ■

„Nowości”

Rada SPCH

27 i 28 marca członkowie Rady spotkali się w Częstochowie, gdzie po obradach uczestniczyli w Dniu Skupienia na Jasnej Górze, które poprowadził o. Kamil Szustak.

Zgodnie z programem obrad, powierzone ich prowadzenie Ireneuszowi Besserowi, przewodniczącemu Krajowej Sekcji Pracowników Ceramiki i Szkła. Następnie zatwierdzono wykonanie budżetu za 2014 r. i preliminarz na rok 2015. Wykonie budżetu i preliminarz dają nadzieję, że możemy spokojnie pomyśleć o większym profesjonalizmie.

Następny temat w programie to strona internetowa. Jak wiemy mamy blog, ale zaczyna brakować „pojemności” i musimy korzystać z innych serwerów do przetrzymywania informacji i miesięczników. Członkowie Rady zgodzili się z tym, że blog jest bardzo prostym narzędziem, łatwym w obsłudze, ale ma dużo wad i nadszedł czas na profesjonalną stronę internetową. W tej kwestii pojęto stosowną uchwałę umożliwiającą zlecenie zbudowania strony.

Następny punkt obrad, to zatrudnienie eksperta - negocjatora. Przewodniczący mówił, że podbudowane finanse SPCH pozwalają na przeprowadzenie takiego półrocznego eksperymentu i sprawdzenie, czy taka usługa jest nam potrzebna i czy zdaje egzamin. Pomysł polega na tym, żeby na pół roku, na umowę zlecenie, zatrudnić eksperta - negocjatora, który jeździłby do poszczególnych Organizacji Zakładowych z SPCH, tam gdzie odbywają się negocjacje, spory zbiorowe lub są inne potrzeby, aby taki ekspert przybył. Dyskutowano nad tym przedstawiając trudności z tym związane i pozostawiono temat do dalszych przemyśleń i propozycji. Na razie przyjęto, że będą prowadzone poszukiwania takiego eksperta, bo musi to być osoba, która ma doświadczenie i byłaby dyspozycyjna.

Następnie omówiono harmonogram działań. W maju jest zaplanowane szkolenie medialne i jesienią powinniśmy sobie zrobić następne szkolenie o tematyce proponowanej przez członków Rady. Przewodniczący zasugerował szkolenie dla Społecznych Inspektorów Pracy, ewentualnie konferencje ze związkiem pracodawców w którejś branży, tak jak ostatnio w branży szklarskiej.

Omówiono sprawy dotyczące funkcjonowania biura i podjęto kilka uchwał pozwalających na uregulowanie spraw finansowych oraz zakupu odpowiedniego sprzętu.

W związku z faktem, iż nasz kolega Zbigniew Cegliński 25 marca przeszedł na emeryturę i złożył rezygnację z wszystkich funkcji (wiceprzewodniczący, Sekretarz SPCH) przewodniczący zaproponował wybór nowego sekretarza, a jak Sekcja Nafty wybierze nowego przewodniczącego, wówczas na następnym posiedzeniu zostanie uzupełniony skład prezydium.

Będzie Sekcja Młodych!

Piotr Duda, przewodniczący „Solidarności” na posiedzeniu KK w dniu 18 listopada 2014 r. w Gdańsku zainicjował odbudowanie struktury młodych w Związku. Młodzi ludzie otrzymali zielone światło do działania. Ze zgłoszonych przez regiony i sekretariaty branżowe osób utworzyła się grupa robocza, która po raz pierwszy spotkała się w lutym w historycznej Sali BHP w Gdańsku.



Na spotkaniu w Kielcach, które miało miejsce 11 i 12 marca, rozmawialiśmy po raz kolejny o poprawie wizerunku związku i o tym, jak dotrzeć do młodych ludzi. Zdecydowaliśmy o założeniu strony internetowej oraz utworzenie „fan-paga” na portalu społecznościowym „facebook”: <https://www.facebook.com/solidarnosc.mlodzi?ref=ts&fref=ts>. To są oczywiście początki tej formy komunikowania się a już mamy ponad 200 „polubień”. Myślę więc, że jak na kilka dni istnienia profilu, to nie jest źle. Kolejnym pomysłem jaki mamy to przekazanie wiedzy o związkach i Solidarności do studentów bo to przecież oni będą kiedyś młodymi w Solidarności.

W Kielcach wybraliśmy tymczasowe władze z blisko czterdziestoosobowej reprezentacji młodych z całego kraju i tak: **przewodniczącym Rady Sekcji został Włodzimierz Broda (Volkswagen Polkowice - Region Zagłębie Miedziowe, tel. 600-970-488)**. Do prezydium wybrani zostali **Marcin Gallo (Poczta Polska - Region Wielkopolska)**, **Marek Dębski (Cukrownia Krasnystaw - Region Mazowsze)**, **Ksenia Ulanowicz-Sienkiel (Eurobank**

Zabrze - Region Śląsko-Dąbrowski) i **Rafał Jakubowicz (Pogotowie Ratunkowe - Region Podkarpacie)**. Poza tym wybrano 13 koordynatorów regionalnych, których zadaniem będzie budowa struktur młodych w poszczególnych regionach.

Zostały też ustalone zadania na najbliższe miesiące do których należą m.in. stworzenie regulaminu Sekcji Młodych, zorganizowanie

struktur w regionach, doprowadzenie do Kongresu założycielskiego do sierpnia. W planach mamy zaprojektowanie logo Sekcji Młodych, którym moglibyśmy się odróżniać od tzw. „starych”.

Ważną sprawą, jaka została ustalona na Sekcji Młodych są działania nad unowocześnieniem wizerunku Związku, włączanie się w rozwój NSZZ „Solidarność”, udział w akcjach związkowych, manifestacjach, happeningach, obchodach, m.in. z okazji uczczenia 35-lecia powstania „Solidarności” oraz aktywne uczestnictwo w Warcie przy grobie patrona Związku bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Stwierdziliśmy że jako młodzi musimy się pokazywać.

W spotkaniu uczestniczyli także Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK, Kacper Stachowski, kierownik Działu Rozwoju Związku oraz Karolina Kubacka. Komisja Krajowa wesprze Sekcję Młodych w budowaniu struktury oraz zaangażuje się w rozwój kompetencji młodych liderów poprzez konferencje, warsztaty i szkolenia. ■

Katarzyna Polak-Prokop
www.solidarnosc.org.pl

Przewodniczący zaproponował, aby do Bolesława Potyrały, który jest członkiem Komisji Statutowej, zgłaszać oficjalnie - jako Rada SPCH - propozycje do zmiany Statutu Związku.

Przewodniczący przedstawił informacje ze swojej działalności w ramach Sekretariatu i z obrad Komisji Krajowej w okresie od 9 grudnia 2014 do 27 marca 2015.

Na zakończenie obrad przewodniczący sekcji krajowych i członkowie Rady wymienili się relacjami z sytuacji w swoich Sekcjach, firmach i organizacjach związkowych. Te relacje szerzej opiszemy w majowym wydaniu miesięcznika „SPCH Solidarność”.

Następnego dnia, w sobotę, członkowie Rady SPCH uczestniczyli w Dniu Skupienia, które poprowadził o. Kamil Szustak. Na to spotkanie przyjechali członkowie NSZZ „Solidarność” z Fabryki Porcelany „Ćmielów”, którzy po konferencji zwiedzali Kłasztór Jasnogórski, po którym oprowadził ich niestrudzony Zbigniew Bonarski. Przy okazji dowiedzieliśmy się, o bardzo złej kondycji finansowej Fundacji Pro Patria, która doprowadziła do odrestaurowania Bastionu Świętego Rocha i umiejscowienia w nim ekspozycji obrazującej polskie zrywy wolnościowe wraz z bogatą ekspozycją pamiątek podarowanych przez pierwszych członków i założycieli NSZZ „Solidarność”. ■

Jacek Żurawski: Oczywiście, że wiem. „Geofon” to gazetka geofizycznej „Solidarności” wydawana od początku powstania naszego Związku, również w stanie wojennym i później, gdzieś tak do lat 90-tych.

To była najlepsza gazetka zakładowa wydawana przez podziemną „Solidarność” a redagowali ją oraz drukowali pracownicy naszej „Geofizyki”. Doczekała się nawet książki „Geofizyka solidarna”. Rolę tej „biuły” doceniły krajowe władze podziemnej „Solidarności” i przyznały wydawcom „Geofonu” nagrodę w kwocie 500 dolarów.

Kiedy się poznaliśmy ponad 10 lat temu działałeś w strukturach zakładowych „Geofizyki” i ponadzakładowych PGNiG NSZZ „Solidarność”. Przypomnij nam te czasy.

☉ Tak, byłem wiceprzewodniczącym organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” w „Geofizyce” a także delegatem na WZD Sekcji Krajowej „Solidarności” PGNiG oraz członkiem Rady Sekcji, ale to chyba było więcej lat temu jak się poznaliśmy. Jestem również delegatem na Kongres SPCH, który zaszczyca mnie prowadzeniem Kongresu.

„Geofizyka” to teraz samodzielna firma. Umiesz się rozeznac w tym buszu, jaki powstał po rozczłonkowaniu PGNiG?

☉ Nie do końca rozumiem strukturę organizacyjną PNiG, ale nadal pracuję w Komisji Zakładowej „Geofizyki” i jestem członkiem Rady Sekcji. Także dosyć dobrze orientuję się w tym, co dzieje się w PNiG.

Opowiedz, jak to się stało, że zdecydowałeś zamienić branżę na region?

☉ Chyba nie zamieniłem, jestem i tu, i tu, chociaż w Regionie doszedłem do funkcji Przewodniczącego Regionu, to moja branża i działanie w strukturach „Solidarności” PNiG jest dla mnie bardzo ważne, a szczególnie wyróżnieniem i zaszczytem jest uczestniczenie w pocście sztabowym Sekcji.

Jak uważasz: NSZZ „Solidarność” powinien mieć strukturę bardziej regionalną, czy bardziej branżową? A może tylko jedną z nich?

☉ Myślę, że tak jak jest teraz jest dobrze, ale w przyszłości zmiany w funkcjonowaniu i organizowaniu się przedsiębiorstw mogą mieć wpływ na strukturę Związku i dla skutecznego działania Solidarność będzie musiała podejmować decyzje o dostosowywaniu się struktury do form organizacyjnych przedsiębiorstw. Myślę, że struktura regionalno-branżowa lub jeżeli ktoś woli branżowo-regionalna powinna być zachowana.

Kto szuka, ten znajdzie

Z Jackiem Żurawskim, przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńsko-Włocławskiego i działaczem związkowym w strukturach zakładowych „Geofizyki” i ponadzakładowych PGNiG NSZZ „Solidarność” rozmawia Michał Orlicz.

Jacek ma 50 lat, jest absolwentem toruńskiego Technikum Samochodowego, pracownikiem „Geofizyki”, do „Solidarności” należy od roku 1989. W ubiegłym roku został po raz kolejny wybrany na przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńsko-Włocławskiego. Funkcję przewodniczącego pełni już od ośmiu lat, czyli przez dwie kadencje.



©Agencja Gazeta

W wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” powiedziałeś, że pracownicy IKS „Solino” podjęli głódówkę w interesie Polski. Toż to czysta polityka! A solidarnościowcy w większości odzegnują się od polityki. Głódówka w sprawach pracowniczych - to zrozumiałe, ale co obchodzą związkowców jakieś magazyny, które są pod opieką państwa. Niech się rząd o to martwi!

☉ A właśnie się nie martwi, i to członkowie naszego Związku czują się odpowiedzialni za pracowników, za firmę i za bez-

pieczeństwo energetyczne Ojczyzny. Związek zawodowy Solidarność zawsze był blisko polityki i pewnie będzie, tylko w sposób mądry powinien w niej uczestniczyć.

W prezentacjach kandydatów na funkcje związkowe bardzo często pojawia się przymiotnik „bezkompromisowy”, a po wyborach taka osoba mówi, że trzeba umieć negocjować i zawierać kompromisy. Schizofrenia?

☉ To życie, nawet u tych „bezkompromisowych” w swojej złożoności wymusza kompromisy w tzw. wyższym interesie i masz rację, negocjacje to też kompromis.

Wiem, że jesteś sympatykiem „Tygodnika Solidarność”. „Na mieście” mówi się, że niektórzy działacze Komisji Krajowej myślą o przeniesieniu naszego tygodnika do Internetu, czyli zaprzestaniu wydawania w formie drukowanej. Co o tym myślisz?

☉ To zły pomysł, Internet to za mało, wersja drukowana nie potrzebuje ani prądu, ani dostępu do Internetu, można ją przeczytać wszędzie, a dla starszych członków naszego Związku to bardzo ważne.

Jak oceniasz politykę informacyjną Związku. Jest taka, czy nie ma? Masz jakiś pomysł?

☉ Uważam, że jest, pewnie mogłaby być lepsza, ale tak naprawdę wszystko zależy od nas, jeżeli ktoś chce naprawdę wiedzieć co się dzieje w Związku, to się dowie, jeżeli ktoś nie chce to mówi, że jest zła polityka informacyjna.

Media doniosły o zmianach w „Geofizyce”, a zmiany, to zwolnienia. Wiesz coś więcej?

☉ Z końcem roku odszedł na emeryturę prezes Maciej Górski i do dzisiaj nie mamy powołanego prezesa. Obowiązki pełni jeden z wiceprezów, pan Antonik. Sytuacja finansowa Geofizyki nie jest zła, co prawda nie ma zleceń na prace poszukiwawcze, cena ropy naftowej na światowych rynkach jest bardzo niska (sytuacja Rosja - Ukraina), koncerny naftowe nie inwestują w odkrywanie nowych złóż, ale od kilku lat na początku roku w Geofizyce ze zleceniami bywało bardzo podobnie i w trakcie roku zlecenia pojawiały się i było dobrze. W tym roku pod pretekstem braku zleceń poinformowano organizację związkową o restrukturyzacji czyli zwolnieniach około 150 ludzi na 500 zatrudnionych na stałe i zmianach organizacyjnych spółki. Na dzień dzisiejszy Zarząd po negocjacjach z organizacjami przystępuje do wdrożenia planu dobrowolnych odejść, z tym, że to Solidarność ma poprosić prezesa PNiG o przeznaczenie części dywidendy na sfinansowanie odpraw. Może w planie jest sprzedaż firmy? Musimy poczekać na nowe władze. ■

Katarzyna Polak Prokop: ...technolog chemii, czyli ja, pracuje na stanowisku obsługi produkcji. Nie ma to nic wspólnego z technologią – niestety. Jestem odpowiedzialna za wprowadzanie danych do systemu, czyli co przepalił piec, ile z tego towaru zostało wysortowane itp., na tym między innymi polega moja praca. Natomiast technolog chemii jak sama nazwa mówi odpowiada za technologię produkcji, czyli co i jak połączyć żeby otrzymać dobry towar.

Każde pokolenie ma swój czas i każde, przemijając, tak samo utyskuje na obecne czasy. Odczuwasz „konflikt pokoleń”?

☉ Konflikt pokoleń można odczuć tylko wtedy, jeśli ktoś nie potrafi rozmawiać z młodymi czy ze starszymi. Ja szczególnie nie odczuwam tego. Wiadomo, starsze osoby mają inne podejście do wielu rzeczy, np. do obecnej technologii, telefonów komórkowych: „bez tych telefonów to byście teraz to w ogóle się nie spotykali a wręcz nie znali”, czy innych nowinek ułatwiających nam życie. Inne jest też podejście do pracy: „masz pracę to się jej trzymaj, po co szukać innej”. Tak było kiedyś, teraz młodzi chcą coś zmieniać w swoim życiu a nie tkwić w jednym miejscu przez 30 lat. Nasi rodzice często tego nie rozumieją, ale tak jest, więc czy można to nazwać konfliktem pokoleń? Ja to nazywam innymi czasami. Moi rodzice żyli w innych, my żyjemy w innych, a nasze dzieci będą żyć w jeszcze innych. Może to nie konflikt pokoleń, ale powiem Ci taką rzecz: jak byłam małą bawiłam się w chowanego, podchody i inne zabawy na podwórku. Teraz dzieci bawią się w te gry przez komputer, takie czasy i trzeba to zrozumieć. Każdy ma swój czas i swoje miejsce w świecie, i ci młodzi, i starsi, to tylko kwestia wykazania odrobiny chęci, żeby się porozumiewać ze sobą.

Miejsce młodych pracowników na polskim „rynku pracy” jest specyficzne i jakże różne w porównaniu z krajami bardziej ucywilizowanymi. To chyba największy wasz problem?

☉ Miejsce na rynku pracy... cóż, nie oszukujmy się, jest tylko dla wybranych. Jeśli już znajdziemy coś - albo nie tak - jeśli już nas ktoś zatrudni, to najczęściej młody jest wykorzystany, nie koniecznie do tego, po co został zatrudniony, bo jest młody. Ciężko jest coś znaleźć, nie ma wsparcia zakładów pracy np. na studiach. Kiedyś kończąc studia miało się zagwarantowaną pracę, teraz kończąc jedno studia zastanawiasz się co jeszcze skończyć żeby znaleźć nie lepszą pracę, ale jakąkolwiek.

Ogólnym problemem z jakim się spotykamy jest dostanie się do pierwszej pracy. Nawet jak już ją mamy to cóż... umowa zlecenie i dziękuję, bo nikt nie zatrudni młodego na stałe. W tym, myślę, że powinni nam pomóc starsi związkowcy. W znalezieniu tej pracy właśnie, albo jak już

Młodzi chcą walczyć razem

Z Katarzyną Polak-Prokop, chemikiem w Fabryce Porcelany „Ćmielów”, przedstawicielką SPCH „Solidarność” do Sekcji Młodych, rozmawia Michał Orlicz.



Katarzyna Polak-Prokop ma 34 lata i pochodzi z Sulejowa w woj. świętokrzyskim. Jest magistrem inżynierem technologii chemii studiując na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Od r. 2008 Pracuje w Polskich Fabrykach Porcelany Ćmielów i Chodzież S.A. na stanowisku pracownik obsługi produkcji w Ćmielowie. Do NSZZ „Solidarność” wstąpiła dwa lata później. Kasia jest naszym przedstawicielem w tworzącej się związkowej Sekcji Młodych, z której spotkań pisze dla nas krótkie relacje. Pasjonuje się fotografią.

gdzieś ją mamy to wspierać nas, młodych i „starać” się o nas tak samo jak o wysłużonych pracowników.

Z zatrudnieniem wiąże się związek zawodowy. Jak młodzi pracownicy widzą swoje miejsce w związku zawodowym? Czego oczekują od związku, czego się spodziewali a co rozczarowało?

☉ Co gryzie i gnębi nas młodych (choć ja już za młodą się nie uważam 11 lat po studiach to już dużo czasu)? Cały czas to samo: brak zainteresowania nami, tym co możemy zaoferować. Pytasz, co rozczarowało? Młodzi ludzie - jeśli są członkami związku zawodowego - chcą coś świeżego wnieść. Kilka lat się przyglądają, i jeśli nie zmieniają pracy, to chcą działać, chcą być „wspólnikami” w związku. Jak rozmawiam z koleżankami i kolegami na spotkaniach to szybko dostają „po łapach”.

Młodzi ludzie widzą barierę, mur, który stawiają zasiedzieli działacze związkowi. Młodych, po prostu, się nie wybiera. To rozczarowuje, to zniechęca. Je nie mówię o natychmiastowej „wymianie pokoleń”. Jednak choćby w każdej kadencji zrobić miejsce dla jednego, a najlepiej dla dwóch młodziaków, to inni poczuli by się pewniej.

Pracowali by nad sobą, stawiali by się „lepszą” dla współpracowników i chętnie brali by udział w związkowych akcjach.

Ucieszyłam się, kiedy dostałam zaproszenie żeby reprezentować młodych na spotkaniu w Gdańsku. Okazało się tam że nie jestem sama z takimi problemami, jest nas więcej i możemy coś zrobić razem. Co z tego wyjdzie - okaże się. Jesteśmy młodzi pełni energii i chcemy coś zrobić i może wreszcie możemy coś zrobić i pokazać się, że jednak są młodzi w związkach i znudziło im się siedzenie cicho.

My nie chcemy wiele, chcemy tylko trochę unowocześnić Związek. Brakuje nam tutaj informacji i reklamy w Internecie, w mediach. Chcemy dotrzeć do młodych, a jak wiesz, młodym do młodych jest lepiej dotrzeć, więc mamy trochę większe szanse. Musimy pokazać się młodym, zrobić się dla tych ludzi czymś atrakcyjnym, modnym. Ta to porównuję tak: NSZZ „Solidarność” powinien być jak smartfon - każdy młody go ma, a ten co go nie ma, chce go mieć :). Nam chodzi o wsparcie dla młodych pracowników, o pomoc dla młodych rodziców w powrocie do pracy na te same stanowiska, o żłobki, w których młodzi mogą zostawić dziecko kiedy nie mają blisko dziadków. O te życiowe, ważne sprawy powinny zabiegać związki zawodowe nie tylko w miejscach pracy, ale również w samorządach, w parlamencie.

Myślę, że jest jeszcze coś, co stanowi barierę między młodym pracownikiem a związkiem zawodowym - NSZZ „Solidarność” szczególnie. To lęk, nawet strach.

☉ Tak, to prawda. Boimy się, że udzielając się w związkach możemy stracić pracę, nie czujemy „parasola ochronnego” rozpiętego przez związki zawodowe. Na pytanie: po co mi związek co ja z tego mam, pierwszą reakcją jest ryzyko. Przecież mogą stracić pracę, bo właściciele firm, prezesi czy dyrektorzy nie lubią związkowców. Młodzi pracownicy widzą działaczy związkowych, kiedy zbliża się termin negocjacji płacowych. Kiedy zaś pracodawca chce dokonać redukcji zatrudnienia, to na pierwszy ogień idą młodzi. Dlatego się boimy. Nikt nas nie zapewnia, że związki wezmą w obronę młodych, wykształconych pracowników.

Sama to przeżyłam, kiedy startowałam do Komisji Zakładowej. Wierz mi, że to nic miłego słyszeć komentarze od nie-związkowców typu „związkowiec się znalazł” itp., albo „nie podoba mi się że prowadzasz się ze związkowcami”. Tu jest problem, że młodzi nie chcą być w związkach. Nie mam pojęcia, jak to zmienić. Przecież gdyby nie związki to ci nie-związkowcy stracili by dużo na umowach, podwyżkach itp. bo to związki walczą o wszystko.

To trzeba walczyć! Trzeba walczyć w jakieś biurko pięścią! Im więcej członków - tym większa siła. Trzeba pamiętać, że my mamy już coraz mniej siły. Myśmy wsunęli stopę w drzwi, żeby Wolność miała gdzie się przecisnąć. Wy - ludzie młodzi i lepiej niż my wykształceni - musicie te drzwi otworzyć szeroko.

☞ Nie przesadzaj, nie jest tak źle! W Gdańsku dowiedziałam się że jednak są zakłady i firmy w których związki dbają o młodych, a bynajmniej starają się dbać i dawać im szanse, ale w większości młodzi nie mają szans na wybiecie się. Zresztą, masz obraz z Gdańska: na miliony młodych w Polsce było nas 40. Takie mamy szanse! W części przypadków to „starzy” nie dali informacji o spotkaniu do „młodych”. Jak by to powiedzieć - chyba boją się o „stołki”, czy co? Szczerze? Nie wiem o co chodzi, przecież my nie chcemy nikogo wygrać, chcemy mieć coś swojego, żeby później móc was zastąpić, a na nasze miejsce wejdą następni młodzi na tym to powinno polegać. Powinniście przygotowywać, uczyć kształtować nowych działaczy, promować wśród załóg...

Masz rację, musimy otwierać już uchylone drzwi i utrzymywać przetarte szlaki, ale często nie dopuszczacie nas do tego, a nawet jak już zostaniemy dopuszczeni, żeby coś zrobić, to zostajemy bez pracy i kółko się zamyka. Jak żyć, powiedz, jak coś zrobić? U mnie o tym że byłam na spotkaniu młodych wie tylko przewodniczący związków, z moich przełożonych nikt do tej pory nie wiedział o tym, nie wiem jaka będzie reakcja jak się dowiedzą że coś działa. Na koniec powiem tyle: starsi związkowcy mogą nam pomóc ze swoją wiedzą i doświadczeniem a my - młodzi - możemy dać im siłę, która będzie dzielić się tą wiedzą z innymi młodymi.

Dlaczego młodzi ludzie nie walczą, dlaczego poddają się bez walki i emigrują? Przecież gdyby te trzy miliony młodych ludzi, którzy wyemigrowali, lub migrują tam-i-z-powrotem, stanęło do walki o Polskę, to na pewno byłibyśmy już - jako Kraj i Naród - w całkiem innym miejscu.

☞ Zacznę od tego że, ja jestem wśród tych ludzi którzy też mieli przygodę za granicą. Niestety, nie było miejsca po studiach dla mnie w kraju. Wtedy jeszcze nie wiedziałam że jest coś takiego jak związki zawodowe, albo raczej nie wiedziałam jak wstąpić do nich jak się nie ma pracy, do kogo się udać itp. Uważam, że nadal brakuje wsparcia ze związków dla ludzi którzy wyszli z uczelni. Jak mają być młodzi w związkach? Kiedy kończymy szkoły to związków przy nas nie ma. Z tego, między innymi, powodu młody człowiek na starcie rezygnuje i albo wyjeżdża, albo pracuje gdzie poładnie żeby tylko się zaczepić.

Było ciężko mieszkalam w Krakowie i tam próbowałam coś znaleźć. Niestety, sytuacja z pracą była taka, że jej nie było i trzeba było wyjechać. Trzy lata spędziłam w Anglii i, powiem szczerze, tam nie miałam problemów takich jak w Polsce. Praca była od razu nikt nie mówił że jestem za młoda czy coś takiego. Tam zdobyłam też inny zawód i zrobiłam licencję ochroniarską i jak by to powiedzieć odnalazłam się tam. Sytuacja życiowa zmusiła mnie do powrotu i cóż, naiwnie myślałam że coś się zmieniło w kraju, a tu... tak samo jak było, tak jest. Żeby się dostać do pracy

trzeba mieć pieniądze albo znajomości. Wiedza i umiejętności się nie liczą. Myślę, że to cały czas jest problemem młodych po studiach. Sama cały czas szukam lepszej pracy zgodnie z kwalifikacjami albo żeby robić coś co lubię a nie co muszę. Efekty są marne, może jak bym wyjechała do większego miasta było by inaczej ale wąpię.

Stary Chińczyk powiedział tak: Często pragnienie tego, czego nie masz, nie pozwala ci cieszyć się tym, co masz. Może młodzi Polacy chcą mieć od razu „dużo i gęsto” dlatego szukają za granicą swojego Eldorado?

☞ Wiele ludzi cieszy się z tego co ma. Ja też, mam pracę, mieszkanie, chociaż na kredyt, ale jest. Powoli się kręci jakoś, ale nie powiem, że nie chciałabym mieć lepiej, bo wiem że mogło by być lepiej jak bym była za granicą. To nie jest marzenie o szybkim dorobieniu się, to jest marzenie o lepszym życiu. Nie od pierwszego do pierwszego, zastanawiając się czy starczy. Dobrze że są rodzice i pomagają.

Młodzi Polacy nie chcą mieć „dużo i gęsto”, chcą mieć pracę zgodną z kwalifikacjami i godną za to zapłatę, a tutaj jedno z drugim nie idzie w parze. Fakt, za granicą większość nie pracuje w zawodzie wyuczonym, ale pracuje za lepsze pieniądze i nikt nimi nie pomiata. Byłam za granicą i nadal mam tam masę znajomych.

Podam ci przykład: mam znajomych, których rodzice pracowali na kopalni - tata pod ziemią, mama w biurze. Syn chciał iść w ślady ojca. Niestety, kopalnię zamknęli. Rodzicom udało się odejść na emeryturę, a syn z żoną i dwójką dzieci został bez pracy na garnuszku u rodziców. Co mieli zrobić? Wyjechali najpierw sami „zbadac teren”, później dowieźli dzieci. Żyją w Anglii już 15 lat i mają się dobrze, i uwierz, nie pojechali żeby mieć „dużo i gęsto” jak to określiłeś, tylko chcieli żyć jakoś, a w kraju nawet jakoś się nie dało. Jak wyjeżdżali mieli po 25 lat, byli młodzi, zdolni do pracy, tylko nikt im jej nie chciał dać. On bez praktyki do tego dwójka małych dzieci, zapomnij o pracy. Tam nikt nie pyta czy masz dzieci, a nawet jak zapyta, to zaraz pojawia się następne pytanie: czy masz je z kim zostawić, albo czy mają zapewnione przedszkole. Jeśli nie, to pomogą coś znaleźć, żeby młody mógł pracować, a nie zostawia się go z wiadomością „odezwiemy się” i cisza.

Wiadomo że część młodych wyjeżdża po to żeby się dorobić szybko, ale uwierz, że jeśli by mieli szansę w kraju to nikt by nie wyjeżdżał. Zresztą na swoim przykładzie też mogę to powiedzieć, bo po 8 latach pracy nadal pracuję za tak zwane „minimum” gdzie jak byłam w Anglii, to po pół roku pracy na jednym stanowisku dostałam awans na wyższe, nie mówię że to był szczyt marzeń, ale chyba wiesz o co mi chodzi. Tutaj nawet jeśli się wykazesz, to i tak niewiele osiągniesz, albo nic nie osiągniesz. Tam starając się ktoś to docenia, swoją pracę i zaangażowanie.■

Bieda nasza, kasa wasza

Z Damianek Kornikiem, przewodniczącą NSZZ „Solidarność” w PZ Cussons Polska rozmawia Michał Orlicz.

Urodziłem się w Jeleniej Górze w 1971 roku, lecz od małego mieszkam we Wrocławiu, gdzie ukończyłem Technikum Żeglugi Śródlądowej i Pomaturalne Studium Technologii Żywności i Żywności. Po szkole tułałem się po naszym mieście, szukając upragnionego etatu. Tak jak teraz, tak i wtedy, były to śmieciówki - mam niezłą kupkę umów o dzieło z tamtego okresu.

Pamiętam, jak mimo licznych pochwał, proponowano mi następną, a gdy prosiłem o umowę o pracę, okazywało się, że byłem ostatni w firmie.

Pod koniec roku 1994 usłyszałem o wolnych miejscach na produkcji w Polenle Wrocław, którą mi polecono w związku z przejęciem fabryki przez firmę Cussons, i jak się już pewnie domyślasz, jest to mój pierwszy pracodawca na umowę o pracę. Poznałem wspaniałą kobietę Katarzynę, która zgodziła się zostać moją żoną. Dochowałiśmy się trójki wspaniałych synów: Mateusza lat 18, Jakuba lat 17 i najmłodszego Jana lat 8. To taka nasza lokata kapitału.



Opowiedz o swojej drodze do „Solidarności”.

Damian Korniak: Może to dziwne, lecz przygoda ze związkiem rozpoczęła się przez moje dążenie do poprawy warunków pracy, ergonomii i bezpieczeństwa na terenie zakładu produkcyjnego. W 97r. zaproszono mnie do grona członków komisji BHP, w roku 99 wstąpiłem w szeregi Solidarności, a już w 2000 roku wybrano mnie na Społecznego Inspektora Pracy. Moje zaangażowanie zostało zauważone i tak od szeregowego członka związku, powołano mnie na członka komisji zakładowej, w następnej kadencji na zastępcę przewodniczącego. Obecnie piastuję zaszczytne stanowisko Przewodniczącego Komisji Zakładowej.

Ilu członków jest w NSZZ „Solidarność” i jakie jeszcze związki są w PZ „Cussons”?

☞ Mój zakład liczy obecnie ok. 360 pracowników. Do związku należy ponad stu, co oczywiście uważam za sukces i cieszę się, że po wielu latach utrzymujemy tendencję wzrostową.

Wzrost uciążkowienia nie jest jeszcze aż tak istotny, jak odmłodzenie naszych szeregów. Nasi młodzi koledzy w niedoli, bo tak należy opisać pracę zgodnie z kodeksem niewolnika jaki obecnie mamy, szukają tego, co każdy z nas, tzn. prawdy i wspólnego celu - godnej płacy za wykonywaną pracę. Wstępują w nasze szeregi widząc siłę w zorganizowanej grupie. ➡

➤ Ponieważ nic nie lubi próżni, a nie każdy lubi otoczkę polityki do jakiej się przykleja członków NSZZ Solidarność, na terenie zakładu funkcjonuje drugi związek zawodowy, który jest niejako naszym uzupełnieniem. Jest to OPZZ - osobiście uważam, że takiego partnera należy posiadać. Dzięki temu mamy odpowiednio uzwiązkownienie, bardzo dobry kontakt z załogą, jak i partnera do szukania optymalnych rozwiązań.

Pollena Wrocław została sprzedana w roku 1994, ale przy tym pracownicy otrzymali dość duży pakiet akcji. Nie można było tego jakoś wykorzystać? Próbować utworzyć spółkę pracowniczą?

☉ Co do lat sprzedaży, formy, zysku lub strat, nie chcę się wypowiadać, ponieważ nie brałem w tym udziału. Znam to z opowiadań i wiem, że nigdy nie powinno się do tego dopuścić w takiej formie. To dotyczy wszystkich sprywatyzowanych na tip-top zakładów w Polsce. Stan wojenny zniszczył naszą gospodarkę zamykając dostęp do nas nowych technologii, które w Polsce przeżywały swój renesans. My cofnęliśmy się w rozwoju, co w tym tragicznym okresie zachód umiejętnie wykorzystał i odebrał naszym firmom kontrahentów na bardzo długie lata, a to przyczyniło się do upadku naszego przemysłu elektronicznego.

To bolesny okres wyrwania się z uścisku wschodu i przejścia pod but zachodu. Dano nam tylko możliwość lepszego życia na obczyźnie, bez konieczności posiadania upragnionego paszportu.

Jak żyć Panie Premierze? - Nie podoba się, to sp..... dziadu! Tak dłużej się zastanawiając, można dojść do wniosku, że nasze rodziny np. na „wyspach” żyją z zasiłku wygenerowanego przez ich firmy z „ich kapitałem” w Polsce - znaczy się, sprawiedliwość musi być po naszej stronie?

Kłopoty i konflikty z zarządem nowego właściciela - „Cussons” miały swoją kulminację w latach 2003 - 2004, kiedy prezesem był Stephen Murphey. Przypomnij nam jak to było. Jak skończył się ten konflikt?

☉ Temat jest na chwilę obecną podobny do sytuacji, jaką mamy teraz w kraju tzn. walkę na granicy prawa w celu zmarginalizowania lub wyniszczenia związków zawodowych z życia publicznego. Całkowity brak dialogu! Ówczesny prezes był w tej kwestii bezlitosny, a Nasz Kraj rozłożony na łopatki. Dopiero decyzje podjęte po skardze do MOP w roku 2007, nakazały Polsce ustosunkowanie się do naszych postulatów, oddania nam naszej własności i umożliwienie nam normalnego funkcjonowania. Nastąpił powrót na tarczę naszego przewodniczącego do zakładu po latach wygnania, procesów i nękania. Sorry takie mamy prawo i instytucje. Analogicznie do naszej ówczesnej sytuacji znajduje się obecnie Komisja Krajowa Związku Zawodowego w stosunku do rządzących, może to czas na Trybunał?!

Słynne proszki do prania „IXI” i „E” przez długie lata cieszyły się doskonałą opinią i były chętnie kupowane w kraju i za granicą. Dlaczego „Cussons” sprzedał te dwie marki? Nie były chronione polskimi patentami?

☉ Pełne prawa do wymienionych przez Ciebie marek nabyła nasza firma, która zacydowała o ich sprzedaży firmie Henkel. Prawdziwy powód nigdy nie był i nie będzie nam znany. Polacy nadal przywiąza-



ni do „swoich” marek, widząc reklamy znanych sobie firm, nie są świadomi, że przejął je obcy kapitał. Wiele znanych na całym świecie polskich produktów ze swojskim logo zostały dawno sprzedane, jak większość naszego dobytku narodowego po okrągłym stole. I tak np.:

Pollena-Bydgoszcz - Unilever
Pollena-Helenówek - L'oreal
Pollena-Lechia - Beiersdorf-Lechia SA
Pollena-Malwa - Global Cosmed
Pollena-Nowy Dwór Mazowiecki - Benckiser
Pollena-Racibórz - Henkel
Pollena-Uroda - zlikwidowana przez PZ Cussons Polska S.A.
Pollena-Wrocław - PZ Cussons Polska SA.

„Nie dajmy by nas gnębił wróg i dzieci nam germani!...” ...obudź się Polaku, Już czas, już czas. Ostał się nam ino sznur...

W 2012 roku właściciel przeniósł produkcję mydeł do Tajlandii, chociaż potentatem na tym rynku jest Turcja, skąd do Polski importuje się olbrzymie ilości mydeł. Nie potrafimy produkować dobrych mydeł?

☉ Potrafimy i to jeszcze jakie! Tylko że już naszych fabryk dawno nie mamy. Z tego co mi wiadomo, mydło w kostce Luksja było numero uno w Polsce. Można było to zobaczyć po wielkości produkcji i pracy na cztery brygady.

Jak wygląda obecnie dialog związków zawodowych z pracodawcą. Czy udało się utrzymać miejsca pracy we wrocławskiej fabryce?

☉ To dobre pytanie, ale trudna odpowiedź. Może tak: w skutek podejmowanych decyzji przy mocnym nacisku zarządu naszej firmy i zupełnym braku informacji o naciśkach zarządu właściciela (angielskiego) i jego dalszych planach, co do istnienia zakładu, udało się utrzymać miejsca pracy.

Traf chciał, że podpisaliśmy wiele bardzo korzystnych porozumień, które wpłynęły na obecny kształt zakładu i brak zwolnień w restrukturyzowanym naszym zakładzie, a to już trwa ponad 4 lata - uważam to za sukces.

Sądzę, że nikt z załogi na nasz obecny dialog z pracodawcą złego słowa powiedzieć nie może.

Tak też w dobrej wierze i zgodnie z oświadczeniem pracodawcy czekamy na potencjalnego nowego nabywcę, który, jak nam się przedstawia spotkaniach, jest bardzo zainteresowany przejęciem całej załogi wraz z zakładem produkcyjnym we Wrocławiu i kontynuowaniem podobnej produkcji chemii gospodarczej.

Czeka was zmiana właściciela lub... likwidacja. Niskie bezrobocie we Wrocławiu daje nadzieję na znalezienie pracy, ale na pewno nie w podobnej branży. Starsi pracownicy mogą się już „nie odnaleźć”, młodym zaś będą proponowane „śmieciówki” lub minimalna krajowa.

☉ Tak, i myślę, że wielu z nas jest na to przygotowanych (zmiana właściciela lub likwidacja). Nadal jednak jestem dobrej myśli i wierzę, że zakład nadal będzie funkcjonował, ponieważ znam jego możliwości, to nadal bardzo mocny przyczółek dla inwestora z pomysłem. Kto wie, może nowa marka, która tu powstanie rozslawi nasz zakład na więcej rynków zbytu, jak tylko na Polskę.

Sporo działaczy i członków „Solidarności” nie chce działań polityki. To pozostałość po klęsce AWS. Ale przecież polityka, to nie tylko rządzenie. To walka o miejsca pracy, o emerytury, o godne płace i wreszcie o bezpieczeństwo Polski. Jeśli pozwolimy na uzależnienie się państwa od importu wszystkiego, to stracimy suwerenność. To też jest polityka.

☉ Tak. To prawda. Lecz patrząc na moją rodzinę za granicami kraju, odnoszę wrażenie, że czasu do utraty naszej suwerenności mamy bardzo mało. Nie chcę być wizjonerem i podawać daty tragedii naszego narodu, lecz czy nie jesteśmy już pod okupacją? Obca telewizja, obca telefonia, energetyka, banki, przedsiębiorstwa, sklepy wielko powierzchniowe, upadek moralności, wiary i brak ducha narodowego, honoru. To bardzo przykre pamiętając, co wycierpieł moi dziadkowie, aby można było żyć w Wolnej Polsce. Cieszę się tylko z tego, że jeszcze mamy Polskiego Rolnika i Lasy Państwowe i wiarę w Boga.

Jeżeli ma to być polityka, to tylko dla dobra narodu polskiego, a nie grup interesów z kontami na „Cyprze”. Jeżeli coś sprzedajemy, to tak podpisujemy umowy, aby pieniądze i myśl techniczna została w naszym kraju. Bo jak na razie to zaczynamy mieć slogan: bieda nasza (polska), kasa wasza (Europa).

Poprawmy Konstytucję tak, aby chroniła nas Polaków, naszą ziemię, nasze surowce mineralne, aby stała na straży naszych praw, a nie jak obecnie jest pustą obietnicą, wydmuszką. ■

Podczas, gdy od roku 2004 przez 4 lata wybudowano 100 km gazociągów przesyłowych, to już w latach 2009-2014 Gaz-System wybudował i przekazał do eksploatacji ponad 650 km., a do końca br. uruchomi ich blisko 1300 km. W tym czasie zbudowali smy 41 stacji gazowych oraz dwie tłocznie i dzięki temu powstało ok. 500 nowych miejsc pracy.

W Spółce istotnym priorytetem jest dbałość o dialog między pracodawcą a pracobiorcą. Duży nacisk kładzie się na bezpieczeństwo pracy. Odzwierciedleniem działań w obszarach zarządzania, strategii, inwestycji, bezpieczeństwa, dialogu i zaangażowania pracowników Spółki są przyznane liczne nagrody, certyfikaty, tytuły i wyróżnienia.

Obecnie mocno komentowany w mediach (i nie tylko) jest raport NIK odnoszący się do budowy Terminalu LNG w Świnoujściu. Tezy stawiane przez niektórych polityków oraz „fachowców” mówiące o konieczności zwrotu dotacji unijnych uzyskanych na rozbudowę infrastruktury gazowej przez Gaz-System są nieuzasadnione i nieprawdziwe.

Jeżeli chodzi o sam raport to Gaz-System złożył szereg zastrzeżeń do wystąpienia pokontrolnego NIK. Spółka nie zgadza się z zarzutem braku skuteczności działań, które miały zapobiec powstaniu opóźnienia. Oprócz gazociągu Świnoujście - Szczecin, Gaz-System nie odpowiadał za realizację inwestycji w ramach budowy terminalu LNG. Za ich realizację odpowiedzialne są inne firmy: Polskie LNG, ZMP-SiŚ, Urząd Morski w Szczecinie. Gaz-System jest koordynatorem tych inwestycji. Określa to odpowiednia ustawa, z której wynika w jakim zakresie Gaz-System przebieg realizacji inwestycji koordynuje.

Ustawowym celem koordynacji nie była ingerencja w harmonogramy poszczególnych projektów realizowanych przez różnych inwestorów, ale właściwe skoordynowanie punktów powiązań w realizacji poszczególnych przedsięwzięć. Z tego zadania Gaz-System wywiązał się poprzez stworzenie Systemu Koordynacji Budowy Terminalu LNG. Spółka wywiązywała się z zadań określonych w specustawie jako koordynator projektów składowych w ramach budowy terminalu LNG w Świnoujściu. W 2012 roku NIK przeprowadziła w spółce Gaz-System, kontrolę realizacji inwestycji - terminal LNG w Świnoujściu w latach 2008-2011. Wynik był następujący: „Najwyższa Izba Kontroli pozytywnie ocenia wypełnianie przez Spółkę zadań związanych z budową Terminalu LNG. Działania dotyczące monitorowania realizacji inwestycji w zakresie Terminalu LNG i sporządzania raportów oraz rekomendowania działań służących realizacji inwestycji były rzetelne.” Raport z tej kontroli jest opublikowany na stronach NIK.

Budowa gazociągu Świnoujście - Szczecin łączącego terminal LNG z krajowym systemem przesyłowym była dofinansowana z programu EEPR (European Energy Programme for Recovery) i była wielokrotnie audytowana przez Komisję Europejską

Gaz-System pracuje dobrze

W imieniu Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Spółce Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. Piotr Łusiewicz przekazuje informacje o rozwoju Spółki i ogromie pracy, jaka została w niej wykonana.

pod kątem właściwego wykorzystania dofinansowania i efektywnego, minimalizującego ryzyka, zarządzania tym projektem. W trakcie tych audytów nie były zgłoszone żadne zastrzeżenia. W końcu 2013 roku zakończono montaż gazociągu i przepro-



wadzano jego próby ciśnieniowe. Zostało wydane pozwolenie i gazociąg został przekazany do eksploatacji. Jako odpowiedzialny inwestor oraz mając na uwadze znaczenie realizowanych inwestycji w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego Polski, Gaz-System podejmował bardzo aktywne działania, aby ten gazociąg został zakończony w terminie pozwalającym na rozruch terminalu LNG i cel ten został osiągnięty.

W 2014 r. NIK zbadała „Prawidłowość nadzoru nad bezpieczeństwem eksploatacyjnych gazociągów oraz prowadzenia nowych inwestycji przez spółkę Gaz-System”. Działalność Gaz-System w tym zakresie została oceniona pozytywnie. Nie stwierdzono nieprawidłowości w zakresie nadzoru ze strony Gaz-System nad budowanymi nowymi gazociągami w pobliżu gazociągów eksploatacyjnych. Ponadto kontrola NIK potwierdziła, że Spółka wdrożyła i przestrzega odpowiednie procedury dotyczące prowadzenia eksploatacji systemu przesyłowego, które zapewniają bezpieczeństwo przesyłu gazu w Polsce.

Gaz-System od 2009 roku realizuje inwestycje integrujące polski system przesyłowy z krajami UE i zwiększające techniczne możliwości importu gazu do Polski. W 2011 roku zostało wybudowane połączenie Polska – Czechy, rozbudowane połączenie Polska – Niemcy oraz zostały stworzone możliwości importu gazu z kie-

runku zachodniego z wykorzystaniem polskiego odcinka gazociągu jamalskiego (rewers fizyczny i wirtualny).

W 2015 roku Gaz-System sfinalizuje plan inwestycyjny polegający na budowie ponad 1200 km nowych gazociągów przesyłowych. Najważniejsze z nich powstały w północno-zachodniej i środkowej Polsce oraz na Dolnym Śląsku. Rozbudowa sieci gazociągów w Polsce stanowi ważny element Korytarza Gazowego Północ-Południe integrującego rynki gazu ziemnego w krajach Europy Środkowej.

Inwestycje dotychczas zrealizowane przez Gaz-System oraz usługa wirtualnego rewersu na gazociągu jamalskim pozwoliły na istotne poprawienie bezpieczeństwa energetycznego Polski, poprzez zwiększenie technicznych możliwości importowych z kierunku innego niż wschodni do 90% realizowanego importu (do 2011 r. było to tylko 9%). Aktualne techniczne możliwości importu gazu do Polski (poza kierunkiem wschodnim) wynoszą ponad 10 mld m3 rocznie. W 2009 roku Polska mogła importować rocznie tylko 1 mld m3 gazu z kierunku zachodniego.

Jak widać Gaz-System ma określone kierunki rozwoju i konsekwentnie je realizuje. Długofalowy plan inwestycyjny zakłada powstanie kolejnych 2000 km gazociągów do roku 2023. O tym, jak istotna jest to sprawa dla bezpieczeństwa energetycznego całej UE świadczy fakt, że większość projektów Komisja Europejska zakwalifikowała jako projekty o znaczeniu wspólnotowym (Project of Common Interest – PCI). Dzięki tym inwestycjom osiągnięte zostaną wymierne korzyści ekonomiczne, techniczne i polityczne.

Wyjaśnia wymaga też kwestia sprawowania nadzoru. Zgodnie ze znowelizowanym Prawem energetycznym nadzór właściwieski nad Gaz-System sprawuje Ministerstwo Gospodarki. Natomiast zgodnie ze ustawą specjalną nadzór nad budową terminalu LNG sprawuje Ministerstwo Skarbu Państwa. Jest to kuriozalna sytuacja pokazująca, jaki może być negatywny wpływ działań politycznych na gospodarkę.

Nikomun nie trzeba chyba tłumaczyć jak ogranicza się tym sposobem wpływ Gaz-System na zarządzanie Polskim LNG. Informacje, które zawarto w tym dokumencie pochodzą z ogólnie dostępnych materiałów dotyczących Gaz-System a także od licznej grupy pracowników będących członkami NSZZ „SOLIDARNOSĆ”, który w swoich szeregach zrzesza stanowi ponad połowę pracowników Spółki.

Podsumowując, jako organizacja związkowa staramy się brać aktywny udział we wszystkich działaniach mogących przyczynić się do rozwoju spółki, nie zapominając o swojej roli w zakresie dbałości o pracowników ale w naszym rozumieniu są to obszary zbieżne. ■

Piotr Łusiewicz

Komisja Zakładowa

w Spółce Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. w Poznaniu

Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plu-
gawa / Lecz wewnętrznego ognia sto lat
nie wyziębi / Plwajmy na tę skorupę i
zstąpmy do głębi”. Dni żałoby narodo-
wej pokazały, że polskiego ducha nie
wyziębiło wiele lat sączenia kosmopo-
litycznej i konsumpcyjnej trującej kro-
plówki w głównych mediach. Okazało
się, że pod skorupą jest polski duch.

Marek Nowakowski: - Poszedłem pod
Pałac Prezydencki pierwszego dnia. Już
był tłum, który nocą rósł. I tak przez kolej-
ne dni. Miałem skojarzenia z wybuchem
Solidarności. To spontaniczne zwoływanie
się bez organizacji. Odrodzenie dawno za-
pomnianej wspólnoty, która przez ostatnie
20 lat ulegała dewaluacji, różnym rozsa-
dzającym ciśnieniom - relatywizującym rze-
czywistość i materialistycznym, tworzą-
cym świat tylko z obrazem pieniądza jako
jedyne celu.

W dniach żałoby narodowej czuło się du-
chowość. Autentyczną, nie patetyczną czy
histeryczną. Widząc i słuchając ludzi, któ-
rzy mówili: „nasz prezydent Lech Kaczyń-
ski”, uderzyło mnie, że to wszystko odby-
wa się wbrew trwającej przecież przez lata
kampanii antykaczyńskiej, antyprezyden-
ckiej. Manipulacje szły z różnych stron.
Śmiechy, szyderstwa, poniżanie, dewalu-
owanie jego osobowości, intelektualnych i
politycznych dokonań.

Przecież to lało się zewsząd. Z tub tele-
wizyjnych, gazet. Ten jad wciskali nam
różni mądrze, publicyści, „autorytety”.
Nawet od ludzi na poziomie słyszałem, że
„Kaczyńscy to faszysty, którzy mają am-
bicje autorytarne”. Prowadzono wszech-
stronną i intensywną kampanię przeciw.
Stworzono nam świat antyprezydencki. A
pod pałacem widziałem ludzi, którzy żywi-
li do Lecha Kaczyńskiego prawdziwy sza-
cunek. Dla których ten człowiek był na tyle
ważny, że odczuwają w duszy wyrwę, ból.

Stały się dwie rzeczywistości: wirtual-
na - kreowana przez władców naszych me-
diów, demiurgów sfery publicznej i ta real-
na. Pod Pałac Prezydencki przyszli ludzie
pozbawieni dotąd możliwości wypowiada-
nia się. Słamszeni albo uważający, że ich
głos będzie bez znaczenia, bo zagłuszają
go tuby mędrców, publicystów, komenta-
torów, rzekomych autorytetów, rzekomych
znawców, którzy tak truli, truli, truli... Oka-
zało się, że mamy inny świat.

**Część przyszła w poczuciu winy, że
owemu sączeniu jadu ulegli. Z potrzebą
ekspiacji i o tym mówili.**

- Czuło się, że chcą zrzucić kamień winy,
że ulegali mędrcom rządzącym opinią.
Nagle coś w nich się stało. Ale większość
stanowili ci, którzy zawsze byli za prezy-
dентem, ale nie mogli wyrazić swojego sta-
nowiska, byli odrzucani albo zagłuszani.
Przecież media selekcjonowały opinie.
Dobierały do różnych wypowiedzi odpo-
wiednich ludzi. I tak powstawał ten niby
obiektywny obraz rzeczywistości.

Wyrwa w duszy...

...to jedna z wielu rozmów, które z Markiem No-
wakowskim przeprowadził Krzysztof Świątek.
Cykl ten ukazywał się w „Tygodniku Solidar-
ność” jako „Powidoki”. Ta rozmowa publikowa-
na była 30 kwietnia 2010 r. - *Wyrośnie coś z tej
tragedii - pyta Dziennikarz. - Byle nie pozwolić
temu zasnąć - odpowiada Pisarz...*

Niektórzy przeszli nagle nawrócenia na Lecha Kaczyńskiego.

- To przejmowało mnie obrzydzeniem wo-
mitalnym. Mówiąc wprost: rzygać się
chciało. Oficjum, które tak go poniewie-
rało, nagle zaczęło płakać, bić się w pier-
si. Obłudnie i ohydnie, dokonując zwrotu
o 180 stopni. Nie chcieli być nagle osa-
motnieni, wypchnięci na margines, dla-

się, że nie chcą brać
udziału w patetycznych
sprawach, są pragmatycz-
ni, nowocześni, idą z Eu-
ropą. Nie chcą dźwigać ba-
gaży przeszłości. Nagle
inni młodzi, inna Polska.
Katastrofalne jest tylko, że
ta Polska trzymana jest
rzeczywiście pod jakąś
skorupą. Opadają emocje
i ci ludzie się chowają.

Może tracą siłę, popadają w rezygnację
albo głęboką niewiarę, że tu może być
lepiej? Że tu może powstać dobre pań-
stwo, że mogą być przywrócone podsta-
wowe wartości. Najstraszniejsze, gdyby
za tym stała taka niewiara.

**Niektórzy politycy chcieli, by okres
żałoby jak najszybciej się zakończył.**



tego cynicznie dołączyli. To ludzie bez
wiary w prawdę, państwo, w Polskę, od-
powiedzialność, a gwałtownie zaczęli
wylewać krokodyle łzy. Zobaczyłem
dziennikarza Grzegorza Miecugowa, któ-
ry prowadzi program „Szkło kontaktowe”.
On miał tak zboląły głos, tak mu drgał
rozpaczą jak po stracie najdroższej dla
siebie osoby. A ja ze trzy razy widziałem
jego program. Jego występy w „Szkle
kontaktowym” polegały na poniżaniu,
ośmieszeniu Lecha Kaczyńskiego. On
traktował prezydenta jak worek treningo-
wy. Monika Olejnik...

...wygwizdana pod pałacem...

- ...ze swoim agresywnym, policyjnym
stylem dziennikarstwa, które zawsze
skłania się do władzy aktualnie sprawu-
jącej ster w państwie. Przecież ona PiS
traktowała jak potwora, ale i z prezyden-
tem sobie poczyniała. Teraz tworzyła
jego nostalgiczny portret, opowiadała
jak się z nim spotykała, jaki był wspa-
niały, ciepły. Jaki intelektualista, jak ona
go lubiła. To faryzeizm doprowadzało
mnie do wściekłości. I wyłączając te
fałszywe pienia szedłem w tłum, który
od razu dawał oczyszczenie. Ludzie sta-
rzy i młodzi. Młodzi, o których mówiło

**Idźmy dalej. Dwa dni po tragedii mar-
szałek Komorowski orzekł: „Najgorsze
już za nami”. Trzy dni po katastrofie
chciał ustalać termin wyborów prezy-
denckich. Chyba po to, by nie pozwo-
lić Polakom czegoś przeżyć.**

- Nie pozwolić na to, by zaczęli żyć w tym
duchowym pogłębieniu. W wartościowaniu
czym była prezydentura Kaczyńskiego,
kogo straciliśmy. Znowu wpaść w ferwor,
zgiełk, awanturę, medialne gry wyborcze.

Wrócić do „normalności”.

- Tak, by ten brudny strumień znowu
wszystkich ogarnął i zatopił.

**Zaczęto mówić też o wielkim pojed-
naniu nad trumną prezydenta i innych
wybitnych osób.**

- Miałem wrażenie, że chodzi o to, by po-
zornie się zjednoczyć, odprawić żałobę w
patetycznym tonie i szybko wracać do
spraw bieżących. Licząc, że ludzie za-
pomną, pogrążeni w codzienności.

**Albo wykorzystać ducha fałszywego
pojednania po to, by przejąć niektóre
instytucje, zajęte przez ludzi innej opcji.**

- Czyli pojednanie z hasłem: „bierzemy
wszystko”.



Wszystkie wynalazki ułatwiające nam życie i ubogacające jego treść brały się z niezadowolenia z dotychczasowych metod działania. Gdyby tak nie było, nadal żylibyśmy w plemionach parających się zbieractwem pokarmu roślinnego oraz ganiem z kamieniami za dziką zwierzyną dla pozyskania mięsa i skór.

Dokąd sięgam pamięcią wstecz – urodziłem się w 1945 r. – Polacy ciągle narzekali na system tzw. socjalistyczny. Efektem tego były masowe bunt w latach 1956, 1968, 1970 i 1976. Wreszcie w roku 1980 zorganizowaliśmy 10-cio milionową Solidarność i mimo tego, że komuna wkręciła nam

Jarosław Marek Rymkiewicz napisał: „Dwie Polski - jedna chce się podobać na świecie / I ta druga - ta, którą wiozą na lawecie”.

- Nic dodać, nic ująć. Widziałem zderzenie dwóch światów. Tej Polski, która chce prowadzić fasadową politykę. Pozornie światłą, związaną z zachodem. To jej przedstawiciele piali wzniośle, że już mamy stosunki z Rosją unormowane. Że Rosja wykonała takie gesty współczucia, zrozumienia tragedii, że wkraczamy w piękny okres dobrosąsiedzkich stosunków. To mówienie gołosłowne i rozmywające faktyczny stan rzeczy. Mające prowadzić do rzekomej zgody i rzekomego pojednania, które nic nie znaczą.

Adam Michnik napisał: „Dziękujemy wam bracia Moskale”. Powstaje pytanie: za co wam dziękujemy? Za to, że w sytuacji dramatycznej zachowaliście się tak, jak zachowaliby się wszyscy przyzwoici ludzie?

- Tego nie warto komentować. Pojednanie w imię cynicznej polityki, która chce tragiczne, bolesne sprawy narodu wywalać do lamusa i niby nowocześnie stwarzać nowe stosunki. Tylko na czym one mają polegać? Na tym, że rurociąg bałtycki idzie pełną parą, omija nas i ubezpieczono. Katyń też przecież nie jest rozliczony. Jeszcze ta prawda nie została oficjalną pieczęcią rosyjskiego mocarstwa opatrzona.

„Medwediew oskarża NKWD o dokonanie zbrodni na polskich oficerach”. Tylko co w tym nowego? Żeby on powiedział „przepraszamy”, udostępnił dokumenty, dokonał zadośćuczynienia wobec rodzin.

- Nieuprawnione są stwierdzenia, że drogą takiej ofiary krwi dochodzimy wreszcie do pojednania. To przedwczesne i pośpieszne.

Po tragicznej śmierci prezydenta Kaczyńskiego okazało się, że można go przedstawiać w innym niż karykaturalne światło.

- Nigdy nie chodziło o to, by pokazywać go jako postać świetlaną, bezbłędną. Był człowiekiem, ale wybitnym człowiekiem. I jego wizja polityki i państwa odpowiadała

Niezadowolenie jest motorem postępu

Postęp techniczny - w tym postęp organizacji społeczeństwa - nie jest efektem zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Przeciwnie, stymuluje go bunt przeciwko status quo, chociaż większość populacji boi się zmian.

w to różnych Bolków, że pacyfikowała nas stanem wojennym, nasz bunt spowodował taką erozję systemu, iż się to sowieckie monstrum wykopyrtnęło.

Pomimo wszystkich wad i ubeckiej pene-

potrzebom dużej części Polaków, których zakneblowano i nie pozwolono wyrażać aprobaty dla jego działań.

Ludzie pod Pałacem Prezydenckim mówili w końcu głośno, że to był polityk, który dbał o nasz interes narodowy. Traktował politykę serio. Wiedział, że ona nie polega na wzajemnym poklepywaniu się. Chciał wyrwać Gruzję i Ukrainę z orbity rosyjskiej. Nie wiemy, ale być może Rosjanie w sierpniu 2008 roku zamierzali dojść do Tbilisi, stracić Saakaszwilego i Kaczyński go wtedy uratował, wymuszając taką, a nie inną reakcję Unii Europejskiej. To były kwestie naszych interesów, podobnie jak sprawa uniezależnienia od rosyjskiego gazu.

- Nagle ludzie zrozumieli. Gdzieś się w nich to tliło, ale przywalone kampanią antyprezydencką. Zrozumieli, że jego wizja polityki odpowiada polskim interesom. Lech Kaczyński myślał o stworzeniu - na obrzeżach naszej cywilizacji judeochrześcijańskiej - silnego bloku państw, które wyzwoliły się spod władania Sowietów. Przecież ten świat jest wciąż ruchomy i poddawany zakusom imperium rosyjskiego.

I widać było jak imperium reagowało.

- Brutalnie, ostro, z wściekłością.

Wyrośnie coś z tej tragedii?

- Byle nie pozwolić temu zasnąć. Temu artykułowaniu prawdy. To musi ciągle żyć, wprawiać w ruch do realizacji konkretnych zadań. Żeby bylejakosć nie zaczęła znówu dominować, ten świat oglupiających gęb złotych. Pod pałacem widać było wstręt do dotychczasowego gdakania gazet, telewizji.

Myśli Pan, że poznamy prawdę o przyczynach katastrofy czy też mgła będzie się nad nią unosić także symbolicznie? Prokurator generalny mówi, że mamy czekać kilkanaście miesięcy! A może kilkadziesiąt albo 50 lat?

- To, niestety, może być kolejna tajemnicza sprawa pod wielkim, krwawym znakiem zapytania. ■

Z Markiem Nowakowskim rozmawiał Krzysztof Świątek
Powidoki 4; „Tygodnik Solidarność”
30.04.2010 r.

tracji, Solidarność była demokratyczną enklawą wolności w totalitaryzmie i stanowiła zaraźliwy przykład dla całego bloku sowieckiego. Polacy będący w Czechosłowacji w 1981 r. słyszeli głosy otuchy – „Nie dajcie się!” Od października 1988 r. wystąpiły tam masowe demonstracje, za rok ukoronowane Aksamitną Rewolucją. Od maja 1898 r. rozpoczął się exodus setek tysięcy energicznych Niemców przez Czechosłowację, Węgry i Polskę. Od września w NRD demonstrowały tłumy, aż w nocy z 9 na 10 listopada spontanicznie zaczęto rozważać mur berliński...

A my mamy co mamy i większość głosujących jest zadowolona, nie chce zmian. Daliśmy sobie zlikwidować prawie wszystkie zakłady przemysłowe zamiast je unowocześniać, a przecież najbardziej rozwinięte państwa opierają swą gospodarkę na przemyśle, nawet taki matecznik banków jak Szwajcaria. Zredukowane zostały niemal do zera całe gałęzie gospodarki, np. gospodarka morska, która w skali globalnej ma znaczenie kluczowe. Poza tym, że przepadał majątek narodowy, dla Polaków zabrakło w ojczyźnie 4 do 5 milionów miejsc pracy.

Pokolenie III RP (35-45 lat) jest ślepe na to, że polską specjalnością stał się „eksport” taniej siły roboczej. Dało sobie wmówić, że postęp to nie wytwórczość lecz banki, supermarkety, ubezpieczenia i „produkty finansowe”, a inwestycje to nie kapitał lokowany w produkcji lecz w spekulacji. Głównie wzmiankowane pokolenie „inwestowało” w różne oszukańcze deal'e, np. Amber Gold. Gdy im ktoś życzliwy mówił, że złoto sami mogą sobie kupić, odpowiadali z wyższością – „Tu nie o to chodzi żeby złoto kupić ale żeby w złoto zainwestować!” Ciekawe ilu było nabytych we wszystkie tego rodzaju „inwestycje”?

Podobieństwo kredytów w CHF do Amber Gold jest takie – tak jak tam złota nie było, tak tu franków szwajcarskich. Polskich „frankowiczów” jest ok. 600 tys. Jak wyliczyło Biuro Informacji Kredytowej 65% z tej liczby to osoby dziś w wieku od 46 do 32 lat. Mnie nie dziwi to, że mapa ich miejsc zamieszkania pokrywa się z mapą przewagi elektoratu PO, iż mieści się tam też Górny Śląsk...

To jest jedna mapa przewagi ludzi zadowolonych z obecnego stanu rzeczy, mapa entuzjastów „polityki miłości”, cieplej wody w kranie i strachu przed zmianą. A na wszelkie stamtąd płacze i jęki powiem – „Sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało!”

Jan Kalemba, bm24.pl

Redakcja „SPCH Solidarność”
wysła miesięcznik
w formie elektronicznej.
Prosimy podawać adresy e-mail

Na stronie internetowej
www.tygodniksolidarnosc.com
można kupić
wydanie elektroniczne tygodnika



10 zł za źle wypisane awizo, krótszy urlop z powodu wpływających reklamacji. Firmy stosujące takie kary mogą zostać ukarane grzywną wynoszącą nawet do 30 tys. zł.

Kary za kary

obowiązują one na wysokie, znacznie przekraczające zarobki doręczycieli sumy (do 5 tys. zł).

Zbyt wysoką karę nałożono na pracownicę McDonalda. Kobieta zbyt długo trzymała placek ziemniaczany w podgrzewaczu (zgodnie z wewnętrznym regulaminem produkt jest przydatny do spożycia, jeśli nie przebywa w urządzeniu więcej niż 10 minut). Powinna była go wyrzucić i zrobić nowy, ale tego nie zrobiła. W konsekwencji dostała nagane.

Nie jest to odoosobniony przykład kary niewspółmiernej do przewinienia. Jeden z forumowiczów „Gazety Wyborczej” pisze, że jego znajomej zostało odliczone z pensji 50 zł za rozmowę w godzinach pracy. Wobec innego użytkownika forum szef zastosował karę finansową za niewpisanie się na listę obecności.

Z kolei pracownicy jednej z sieci handlowych zostali surowo ukarani, ponieważ z magazynu zniknęły dwie sztuki czekolady. „Kierownik magazynu stwierdził, że na kamerach nic nie widać i postanowił wszystkim pracownikom zabrać po 200 zł, a pracuje tam 35 osób” – pisze rozżalony

pracownik na forum prawnym.

Przykłady kar nakładanych na pracowników, które nie są zgodne z Kodeksem pracy, można by mnożyć. Chociaż kodeks ściśle określa, w jakich warunkach i za co pracownik może dostać upomnienie, to jednak szefowie o tym zapominają. Co grozi w takich sytuacjach pracodawcy?

– Jeśli pracodawca zastosował karę, której Kodeks pracy nie przewiduje, przykładowo potrącił daną kwotę z pensji za źle wypełniony dokument, to jest to wykroczenie przeciwko prawom pracownika, zagrożone karą grzywny. Inspektor może nałożyć taką karę w postaci mandatu w wysokości od 1 tys. do 2 tys. zł – mówi Danuta Rutkowska z Głównego Inspektoratu Pracy.

Kiedy jednak sprawa trafi do sądu, wówczas grzywna może wynosić nawet 30 tys. zł. – Jeśli zostanie stwierdzone wykroczenie, a pracodawca odmówi przyjęcia mandatu, wtedy sprawa zostaje skierowana do sądu. W sądzie rozpatrywane są także skargi pracowników, jeśli pracodawca był już wcześniej za podobne wykroczenia karany – wyjaśnia Jacek Żerański z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Olsztynie.

Żerański przyznaje, że do inspektoratu trafiają skargi dotyczące nielegalnych kar, jednak ich odsetek nie jest wielki. – Na 1,7 tys. doniesień, które do nas wpływają, ok. 40 proc. skarg odnosi się do wypłacania wynagrodzeń. Ok. 20 proc. jest związana z rozwiązywaniem umów o pracę, a 10-15 proc. dotyczy legalności zatrudnienia. Kolejne 10 proc. zażaleń wynika z łamania praw dotyczących czasu pracy – wylicza. ■

Justyna Koc, pulshr.pl

Jak odwołać się od kary?

Pracodawca może ukarać pracownika nakładając na niego karę porządkową. Przy czym nie może to być wymyślona przez niego kara, a tylko taka, jaka została wskazana w kodeksie pracy.

Przesłanką odpowiedzialności porządkowej pracownika są: jego wina oraz bezprawność jego zachowania, polegająca na naruszeniu obowiązków określonych w przepisach kodeksu pracy. Przy stosowaniu kary pracodawca powinien wziąć pod uwagę w szczególności rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych, stopień winy pracownika i jego dotychczasowy stosunek do pracy. Za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy, pracodawca może stosować karę upomnienia lub karę nagany. Natomiast za nieprzestrzeganie przez pracownika przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy – pracodawca może również stosować karę pieniężną. Regulamin pracy powinien zawierać informacje o powyżej wymienionych karach stosowanych z tytułu odpowiedzialności porządkowej pracowników.

Jaką karę porządkową pracodawca może nałożyć na pracownika?

W katalogu kar porządkowych znalazły się:

- kara upomnienia,
- kara nagany,
- kara pieniężna.

Katalog ten ma charakter zamknięty. Zatem pracodawca nie ma prawa zastosować innej kary, niż te wymienione powyżej.

Warto wiedzieć jednak, że kara pieniężna za jedno przekroczenie, jak i za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać dziesiętej części wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty, po dokonaniu innych potrąceń, tj. sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych, sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne oraz zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi. Wpływ z kar pieniężnych przeznacza się na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Pracodawca nie może ukarać pracownika po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. Przed zastosowaniem kary, pracodawca powinien wysłuchać pracownika. Jeżeli z powodu nieobecności w zakładzie pracy pracownik nie może być wysłuchany, bieg dwutygodniowego terminu nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika do pracy. W dalszej kolejności, pracodawca zawiadamia o zastosowanej karze pracownika na piśmie, wskazując:

- rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych,
- datę dopuszczenia się przez pracownika tego naruszenia,

informację o prawie zgłoszenia sprzeciwu i terminie jego wniesienia (7 dni od zawiadomienia). Odpis zawiadomienia składa się do akt osobowych pracownika.

Odwołanie pracownika od kary porządkowej

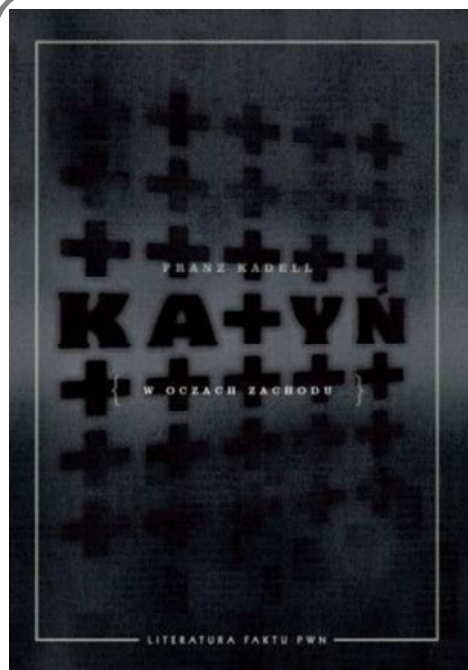
W sytuacji, gdy zastosowanie kary nastąpiło z naruszeniem obowiązujących przepisów prawa, możesz w ciągu 7 dni od dnia zawiadomienia o nałożeniu kary porządkowej wnieść sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Nieodrzućenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od dnia jego wniesienia jest jednoznaczne z uwzględnieniem sprzeciwu.

Pamiętaj również, że jeśli złożyłeś sprzeciw to możesz w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o odrzuceniu tego sprzeciwu wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec Ciebie kary. W razie uwzględnienia sprzeciwu wobec zastosowanej kary pieniężnej lub uchylenia tej kary przez sąd pracy, pracodawca jest obowiązany zwrócić Ci równowartość kwoty tej kary.

Karę uważa się za niebyłą, a odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa z akt osobowych pracownika po roku jego nienaganej pracy. Niniejszą regułę stosuje się również odpowiednio w razie uwzględnienia sprzeciwu przez pracodawcę albo wydania przez sąd pracy orzeczenia o uchyleniu kary. Pracodawca może również z własnej inicjatywy lub na wniosek reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej uznać karę za niebyłą przed upływem tego terminu.

Podstawa prawna: art. 108 – 113 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz.U.1998.21.94 j.t.) ■

Autor/Źródło: Edyta Zielińska, serwisprawa.pl



Franz Kadell twierdzi, że „historię można czytać jak powieść kryminalną”, co udowadnia krok po kroku swoją książką. Kadell stworzył pasjonującą, a przy tym doskonale udokumentowaną opowieść o kulisach zbrodni w Katyniu, dokonanej przez radzieckie NKWD na polskich oficerach wziętych do niewoli, a także o zakłamaniach i manipulacjach, jakie na przestrzeni lat rozgrywały się wokół niej na płaszczyźnie pamięci historycznej oraz polityki międzynarodowej.

Książka w atrakcyjny sposób porządkuje wiedzę o zbrodni katyńskiej, którą autor prezentuje w szerszym kontekście problematyki II wojny światowej i kształtowania nowego porządku w powojennej Europie. Sięga po relacje świadków, rekonstrukcje rozmów czy zbeletryzowane opisy, nie unikając przy tym osobistego tonu narracji, po to, by mocniej angażować czytelnika. Ważnym jej elementem jest rozdział poświęcony katastrofie samolotu prezydenckiego 10 kwietnia 2010 roku, w której zginęli przedstawiciele polskich władz. Autor wplata ją w kontekst zawirowań na polskiej scenie politycznej ostatnich lat, ukazując rządzące nią wewnętrzne napięcia, które tak wyraźnie ujawniły się po tej tragedii.

Na pograniczu dziennikarstwa i historii powstała książka będąca widowym świadectwem zmian, jakie zachodzą w świadomości ludzi Zachodu, coraz częściej skłonnych patrzeć na historię również z perspektywy narodów będących po wojnie w orbicie wpływów ZSRR. Jest ona wartościową próbę opisanego tego, z czym w Polsce kojarzy się nazwa Katyń, tym cenniejszą, iż obywatelką się bez zbędnych uproszczeń, ale i nadmiernej drobiazgowości wywodu.

Tematyka Katynia jest powszechna w polskich mediach. Jeśli chcemy sięgnąć po jakąś pozycję historyczną to również nie możemy narzekać. Czym różni się w takim razie praca Franza Kadella zatytułowana „Katyń w oczach zachodu”?

Książka podzielona jest na sześć rozdziałów, w którym autor stopniowo przedstawia swoje stanowisko, a także prezentuje fakty dotyczące zbrodni radzieckiej.

Mnie najbardziej przypadł do gustu rozdział „Inscenizacja kłamstwa” gdzie możemy przeczytać o procesach pokazowych, sposobie przeprowadzenia śledztwa przez Rosjan, a także rozpatrywanie sprawy w Norymberdze, którą autor opatrzył wielomówiącym tytułem „Farsa w Norymberdze”. Świetnie się czyta również rozdział „W czasie zimnej wojny”, gdzie autor pokazuje, że prawda o Katyniu była nadal ukrywana.

Kadell zdecydował się wspomnieć także o drugiej narodowej katastrofie, która miała miejsce w roku 2010. Niestety ten rozdział nie jest zbyt aktualny, co słusznie zauważa PWN, poprzedzając go stosowną notką.

„Katyń w oczach zachodu” to książka z bardzo dobrze rozbudowaną bibliografią, w której oprócz polskich prac możemy znaleźć także literaturę zagraniczną. Każdy rozdział został opatrzony dużą liczbą przypisów co pokazuje jak wiele pracy włożył w autor by zapewnić jak najwyższy poziom rzetelności.

„Historię można czytać jak powieść kryminalną” możemy przeczytać z tyłu książki. Zazwyczaj nie oceniam w ten sposób pozycji historycznych, lecz skoro zdecydowano się reklamować w ten sposób dzieło Kadella, to myślę że można zrobić wyjątek. Jest to raczej zwykła książka historyczna, z odpowiednią ilością cytatów z wypowiedziami świadków. I dobrze, bo nie jestem przekonany, żeby używanie fabu-

Kulturalnie

Uważam, że bardzo ważne jest by czytać książki dotyczące polskiej historii pisane przez osoby obcej narodowości. Dzięki temu możemy zbudować nieco inny obraz, niż ten który został utarty w naszej historiografii. Zawsze warto wysłuchać kilku stron. Tym razem przyszło mi wysłuchać Franza Kadella, który przedstawił reakcję zachodu na zbrodnię katyńską.

Katyń w oczach Zachodu

laryzowanych wstawek w stylu Wołoszańskiego, akurat w tym przypadku zdało egzamin. Jest dobrze tak jak jest, ale na pewno nie czyta się tego tak szybko i lekko jak powieść. By zachować ścisłość jest jeden fragment dotyczący rozmowy Sikorskiego ze Stalinem, ale nie wpływa on na ogólną ocenę książki.

„Katyń w oczach zachodu” posiada kilka zdjęć wydrukowanych na papierze kredowym. Zdjęcia są dobrze opisane, zamieszczone są nawet fotografie dotyczące Smoleńska 2010. Dobrym dodatkiem jest także mapa, na której znajdują się miejsca masowych egzekucji dokonywanych przez NKWD. Na samym końcu możemy znaleźć indeks osób występujących w tekście, co pozwala łatwiej znaleźć się w gąszczu nazwisk.

Kadell napisał swoją książkę w rzetelny sposób. Jest w niej wszystko, czego oczekivalibyśmy o tematyce katyńskiej. Co prawda nie jest to język tak lekki i wciągający jak w powieściach, ale i tak trzyma bardzo dobry poziom i każdy kto przeczyta „Katyń w oczach zachodu” powinien być usatysfakcjonowany. ■

Literatura Faktu PWN
Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012

Modłę się Panie...

**Modłę się Panie za kraj, który w męce
I krwi serdecznej pławi się zalewie
Modłę się za naród co żyje w udręce
Za niegasnące otuchy zarzewie
W piersiach co wierzą
w Ojczyzny powstanie
Modłę się Panie.**

**Modłę się Panie, a modli się ze mną
Woń pobożowisk i młodej krwi strugi
Modli się mogił i krzyży rząd długi
I konających jęki co w noc ciemną
Ku Tobie wznoszą o wolność błaganie
Modłę się Panie.**

**Modlą się Panie strатовane zboża
Modlą bombami zaorane pola
Modli samotna opuszczona rola
I kraj ten cały od morza do morza.
W którym rąk wkrótce
do pracy nie stanie
Modłę się Panie.**

Wacław Kruk został zamordowany w Katyniu. Wiersz- modlitwę odnaleziono podczas ekshumacji ciała z bratniej mogiły w 1943 roku.

**Modlą się Panie gruzi miast i zgłiszczą.
Wsi popalonych sterczące kominy
Szczątki kościołów, samotne ruiny.
Świadkowie strasznych scen
smutne dworzyszczą
O łaskę Twoją i zamilowanie
Modłę się Panie.**

**Modli się Panie polska ziemia wszystka
Jej wszystkie dawne i nowe kurhany
I całe morze łez i krwi przelanej
Lasy i pola i łąki i rzyska
O wyzwolenie i zmartwychwstanie
Modłę się Panie.**

**Modlą się Panie a ja razem z nimi
U stóp Twoich kajam się w prochu i pyłe
Byś skrócić zechciał
wyczekiwać chwile
I by nie były modły daremnymi
O łaskę Twoją i próśb wysłuchanie
Modłę się Panie.**

Rozrywkowo

Mieliśmy być drugą Japonią - od tego czasu Japonia zadłużyła się na 200% PKB.

Mieliśmy być drugą Irlandią - od tej obietnicy zjechali z +6 na -3% wzrostu PKB.

Mieliśmy być drugą Kalifornią - ich budżet jest na skraju bankructwa.

Po zapowiedzi bycia drugą Norwegią, Norwegowie nerwowo przeliczają swoje zapasy gazu i ropy.

ooOoo

W kuluarach sejmowych posł szepcze na ucho do posła:

- Żona zdradza cię z trzema naszymi kolegami z ławy.

Na to drugi, wzruszając bezradnie ramionami:

- Nic na to nie poradzę. Mają większość.

ooOoo

Zasady walki politycznej:

1. Jeśli warto o coś walczyć, to tym bardziej warto walczyć nieuczciwie.

2. Nie kłam, nie oszukuj, nie kradnij... bez potrzeby.

3. Szczera odpowiedź może przysporzyć tylko problemów

4. Fakty, aczkolwiek interesujące, są bez znaczenia.

5. Prawda jest zmienna.

6. Obietnica nie jest gwarancją.

ooOoo

- Słyszałem, że chcesz wyjechać z Polski na stałe.

- Tak, z dwóch powodów.

- Jakich?

- Pierwszy jest taki, że ostatnio w wyborach wygrała prawica.

- Nie martw się. Teraz prawica porządzi, ale za cztery lata znów do władzy dojdzie lewica.

- I to jest właśnie ten drugi powód.

ooOoo

Politycy są jak pieluchy: trzeba ich często wymieniać, z tego samego powodu.

ooOoo

Przy obecnej jakości kandydatów pójsie na wybory można porównać z wizytą w burdelu celem wybrania sobie żony.

ooOoo

- Jak nazywa się kogoś w budynku Sejmu kto jest uczciwy, etyczny i inteligentny?

- Uczestnik wycieczki szkolnej.

ooOoo

Reagan i Gorbaczow dali się zahibernować. Po 20 latach ich budzą. Gorbaczow prosi o „Prawdę”, a Reagan o „Washington Post”. Gorbaczow się śmieje i do Reagana:

- Tu piszą, że w USA puszka Coca Coli kosztuje 10 rubli.

A Reagan: - A tu, że na granicy polsko-chińskiej spokój...

